Nr. 56. We Lwowie, — Piątek dnia 6. Marca 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 6 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Łyczakowska l. 8, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Chodźko), rue de Sainte Pères 31. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maass), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 5 ct. - Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska Telefon 104.

Lwów d. 5. marca.

Z powodu zabójczej klęski staroczechów w wyborach z czeskiej kurji wiejskiej pisze *Politik*: "Dzika romantyka odniosła nad trzeźwym rozsądkiem tryumf, którego my zwłaszcza lekceważyć nie myślimy. Stronnictwo staroczeskie w 13 okręgach wiejskich postawiło kandydatów, ale ani jeden z nich nie przeszedł. W dwóch okręgach, taborskim i budziejowickim, przyszło do ściślejszego wyboru, w którym udało się kandydatom młodoczechów zwyciężyć. Jeśli tu i owdzie znaczną mniejszość uzyskali staroczesi — ale to fakt, że staroczeskie stronnictwo zostało ze wszystkich okręgów wiejskich wyparte i fakt ten jest tak wymownym, że ani słówka komentarza nie dodamy.

„Co więc jako skutek agitacji młodoczeskiej niestety przewidywać należało, to się też ziściło. Niecna, kłamliwa ta agitacja dopięła celu: osiadła w czeskich gminach wiejskich czeski naród na swoje strony, że się dał pociągnąć, pokusie i odepchnąć od siebie kucieli — i z zaufaniem złożyła w ręce młodoczechów swoje losy, prawdopodobnie na szereg lat, a niestety swoje, lecz całego narodu czeskiego losy.

„Kiedy d. 2. lipca 1889 przy wyborach do sejmu spadła czarna godzina na stronnictwo staroczeskie, a to nie z jego tylko winy (ale i rządu), wyprawił wodzirej Niemców czeskich dr. Schmeykal uroczystość na intencję klęski staroczechów, i powitał na niej zwycięstwo młodoczechów jako porażkę rządu. Odtąd rzeczy jeszcze się bardziej na szkodę narodu czeskiego zmieniły. Dzisiaj dr. Schmeykal i wszech-Niemcy nie będą już tryumfować z klęski czeskiej, ale jedynie z klęski staroczechów, a więc z klęski samego narodu, jak to otwarcie wypowiedzieć musimy wobec krytycznego położenia narodu czeskiego. W walce teraźniejszej, jak we wszystkich następnych, nie chodzi już o zadowolenie pewnych zachcianek jednych lub drugich partyjnych, ale o nieskończenie wyższe interesa narodu.

„Od czasu rozwiązania Rady państwa bowiem robią Niemcy ogromną różnicę między rządem a stronnictwem staroczeskiem, „na którem dawniej rząd się opierał". Zapory, jakie się dawniej do olbrzymiej wysokości piętrzyły między rządem a faktycznie lewicą, zostały usunięte, a to dzięki przemożnej taktyce politycznej młodoczechów. To rzecz jasna dla każdego myślącego polityka czeskiego. Ale niemniej też jasnym jest drugi fakt, że cała ta dzisiejsza opozycyjna demonstracja wyborcza, do jakiej młodoczesi naród nasz zaprawili, na dalsze trwanie i dalsze metamorfozy rządu dzisiejszego nie wywrze żadnego innego wpływu, jak tylko nieomylny dla narodu czeskiego. Rząd rozważyć musi bowiem, aby za miast chwiejnej, stworzyć większość, na którąby mógł się spuścić — jeżeli przeto młodoczesi z góry zapowiadają się jako opozycja, to wrzecz zmuszają hr. Taaffego, aby się zwrócił na lewo, i obaczymy, czego też wobec takiego stanu młodoczesi dokażą.

„Stronnictwo staroczeskiem przyniosło dzień dzisiejszy ulgę — zdjął z niego odpowiedzialność, przed którą strony starała się troska, a na których się straciła. Odtąd naród złożone są losy narodu czeskiego w ręce młodoczechów, nawet w tym wypadku, gdyby wybory z miast pomyślniej dla staroczechów wypadły niż z okręgów wiejskich. Braciom Morawianom zaś gratulujemy, że pomimo wybryków młodoczeskich żadnego mandatu nie utracili".

Stanowisko rządu niemieckiego wobec kwestji robotniczej ma być wkrótce stanowczo określonem, jak donoszą z Berlina.

Enuncjacja rządu ma wziąć na uwagę przedewszystkiem międzynarodowy socjalistyczny charakter ruchu robotników górniczych. Obecność prezydenta Westfalii w Berlinie ma stać z tą sprawą w związku. Robotnicy ci zbywają co tygodnia narady, na których omawiają organizację stronnictwa i żądania, z jakiemi mają wystąpić wszyscy górnicy. Kierownictwo całego ruchu spoczywa w rękach socjalnych demokratów. Na ostatnich zebraniach omawiano po sformułowaniu żądań, kwestję organizacji i wysokości płacy. Znany „delegat cesarski" Bunte żądał usilnie, ażeby wszystkie kwestje polityczne lub wyznaniowe ze zgromadzeń górników wykluczono.

Żądania co do podwyższenia płacy zwiększono, motywując to krótko tem, że polepszenie stosunki targowe wymagają takiego podwyższenia, jeśli górnicy mają zaspokoić z płac swoje potrzeby.

Zmianę gabinetu w Serbii przyjęła opinia publiczna w Rosji z zadowoleniem według informacji *Pol. Cor.*, gdyż nowy prezydent gabinetu p. Pasicz cieszy się tam zdawna powszechną sympatją i poważaniem. Nie uważają tego za jakiś stanowczy zwrot w polityce Serbii, gdyż władza pozostała przy radykałach, nie można przeto spodziewać się takiej zmiany, jaką zdawało się zapowiadać międzynarodowe stanowisko Serbii w ostatnich czasach. Rosja nie zmieni i nadal dotychczasowej swej polityki względem Serbii, to jest, będzie i nadal unikała wszelkiego wpływania na jej stosunki wewnętrzne(!). Jak dotąd, tak i nadal nie weźmie w Petersburgu nikt za złe Serbii jej chęci utrzymania dobrych stosunków z sąsiedniemi Austro-Węgrami, byle tylko stosunki te nie przechodziły w wyłączną uległość i zależność od jednego państwa. Rząd rosyjski ma zupełne zaufanie do stojących dziś u steru Serbii osobistości i wierzy, że wszystkie czynności nowego rządu będzie miarkowała przezorność i lojalność. Dlatego też nie ma Rosja zamiaru wywierać na Serbię jakiejkolwiek, bezpośredniej czy pośredniej presji w sprawie królowej Natalii i postawiła to drażliwą sprawę w zupełności uznaniu rządu serbskiego. Reasumując to wszystko, zachowa rząd rosyjski i nadal te polityczne sympatji i moralnego poparcia, bez niedyskretnego mieszania się w sprawy domowe Serbii, jakiej się stale(!) trzyma z najlepszym skutkiem od chwili abdykacji króla Milana.

Wybory z miast

Lwów d. 5. marca.

Zwycięstwo na całej linii! — pisaliśmy w chwili otrzymania wiadomości o wyniku wyborów z kurji włościańskiej, bo wszędzie zwyciężyła dobra myśl narodowa nad żywiołami wrogiemi i rozkładowemi. Dzisiaj po dokonaniu wyborów miejskich moglibyśmy to samo powtórzyć, gdyby niestety hasło tego komitetu niby „demokratycznego" nie zostało wypaczonem i nie doprowadziło w konieczności konsekwencji do niezbyt pożądanych wyników. Bądź co bądź i przy tych wyborach zwyciężył w ogólności zdrowy i silny, spokojny duch polski nad małymi wybujałymi ambicjami, a razem z nim także inteligencji miejskiej. Naród i tym razem wydał wyraźny i niedwuznaczny wyrok na wichrzycieli, którzy jątrząc warstwy społeczne i strojąc się hasłami nie licującemi z dobrem ich ojczyzny, grzeszą ciężko przeciw naszej przeszłości i otwierają zabliźnione rany i wpędzają umiarkowane żywioły tam, gdzieby się w normalnych stosunkach nie znalazły.

Jeśliby wybory z miast nie wypadły tak, jakby życzyli sobie prawdziwi demokraci i patrjoci, to jedynie i wyłącznie wina owego obłudnego hasła i niepatrjotycznej krecjej roboty. Komitet lewicy w swem zaślepieniu i egoistycznej zarozumiałości pragnął rozciągnąć i zniweczyć wszystko, co dłużej i z organicznem pracą narodową z wielkim mozołem zlepić i zbudować zdołała. Precz z panami i szlachtą, precz z umiarkowanymi postępowcami, precz z wszystkimi, którzy przed naszym sztandarem nie chylą się ku nam i nie pójdą z nami, bo będą antinarodowi stańczycy zaprzedani rządowi, bądź kosmopolityczni socjaliści i nihiliści! Nie bądź zdrajcami lub tchórzami! — Przeciwnicy nasi, to hasła, jakie coraz śmielej i głośniej rozlega się w kraju, podniecając wszędzie namiętności, krzewiąc waśnie i wywołując u prawych Polaków słuszne oburzenie. Więc nie masz już Polaków na naszej biednej ziemi, nie masz ideałów, jeno egoizm i serwilizm poza gronem tych ludzi, które dotąd ani w nauce ani w polityce pochlubić się nie może żadną realną zasługą, jeno ślepą opozycją i od innych zapożyczonymi, nie dość przetrawionymi programami?

Metoda agitacyjna, użyta w Tarnopolu, Lwowie, Krakowie, oburzyła wszystkich rozumnych i prawych patrjotów. W przededniu wyborów we Lwowie podniesiliśmy w *Gazecie*, że wichrzenie komitetu lewicy w całym kraju, miotanie potwarzy na przeciwników przez poważnych przedstawicieli lewicy, lekkomyślne obelgi rzucane na zwolenników przeciwnego kandydata, mieniące ich w czambuł „szumowinami społeczeństwa" i „s cjali tami", mogą srodze się pomścić na apostołach demokracji i monopolistach patrjotyzmu.

Podniesiliśmy głos przestrogi i niebawem przekonaliśmy się, jak słusznem było nasze przewidywanie. Kandydat tak zasłużony i sympatyczny, jak p. Szczepanowski, nie utrzymał przed kilku miesiącami nikt nie wątpił, że bez znaczniejszej opozycji niemal jednomyślnie wyjdzie jako reprezentant stolicy w parlamencie, upadł, i to chyba nie wyłącznie z winy i przewagi „radykałów" i „szumowin społeczeństwa". Niechajże p. Szczepanowski podziękuje komitetowi lewicy, a zwłaszcza p. Romanowiczowi! Oni to i wyłącznie oni zgotowali mu klęskę.

Mąt takiej miary nie potrzebował opiekuńczych skrzydeł samozwańczej demokracji, nie potrzebował też hałaśliwej i lekkomyślnej metody agitacyjnej i reklamy swych stronników. Boże chroń nas od mocnych przyjaciół! może p. Szczepanowski słusznie zawołać po wczorajszej porażce. Porażkę te dotkliwie odczuwamy, ale pocieszamy się nadzieją, że może opamiętają się nasi niby-demokraci, do czego prowadzi cała ich robota i ich kogo pracują. Brak p. Szczepanowskiego w parlamencie i w Kole polskiem byłby nader dotkliwym, nie wątpimy więc, że do dnia ogólnego pomimo swej niezasłużonej porażki we Lwowie, zechce przyjąć mandat z lwowskiej Izby handlowej.

Wybór dr. **Bilińskiego** ogromną większością głosów nie wypadł zapewne po myśli naszych postępowców, ale jest dla nich bardzo pouczającą lekcją polityczną, lekcją tem dotkliwszą, że pochodzi od najinteligentniejszej warstwy mieszczańskiej, której reprezentacją zawsze chełpić się przywykli.

Także znaczna większość głosów, jaką sędziwy dr. **Czerkawski** od tej samej warstwy mieszczańskiej przeciw sfanatyzowanym ciemnym tłumom żydowskim otrzymał, nie przysporzy z pewnością komitetowi lewicy uznania w kraju. Miejmy nadzieję, że duch prawdziwie demokratyczny i patrjotyczny zwycięży także w Tarnopolu, napiętnuje surowo wichrzycielską agitację naszej „demokracji", która w obronie swych haseł i dla dogodzenia egoistycznej żądzy nie wahała się tam wszcząć wyznaniowej walki i wskrzesić uśpionych namiętności ciemnych i zbałamuconych warstw ludności. Smutna to i boleśna robota, tem boleśniejsza, że godzi przeciw zasłużonemu przywódcy prawdziwej demokracji, lubo wrogowi pustych frazesów i kłamliwej reklamy!

Niespodziewany wybór pp. Jędrzejowicza i St. Madeyskiego z kurji miejskiej jest także wyłącznie owocem nierzetelnej i niepatrjotycznej akcji lewicy. Demokracja poniosła w Rzeszowie i Nowym Sączu stanowczą klęskę, dzięki swym nierozumnym i lekkomyślnym, samozwańczym przedstawicielom, którzy w oczach ogółu patrjotycznej ludności ideę demokratyczną skompromitowali i przeciw ideałom narodowym ciężko zawinili.

Metoda agitacyjna w Krakowie i upadek p. **Chrzanowskiego** niestety nie mogą zbudować żadnego szczerego Polaka. Koło polskie z pewnością łatwiej obejść się może bez dr. Weigla, niż osiwiałego parlamentarzysty i wypróbowanego, nie ustępującego mu demokraty Chrzanowskiego. Przyjdzie teraz wyborcom z większych posiadłości wypełnić ten fatalny wyłom, a mamy przekonanie, że potrafią oni lepiej bronić sztandaru narodowego i demokratycznego od lewicy sejmowej i obdarzą swym mandatem męża, który upadł jeno dlatego, że twardo stoi na gruncie narodowym i potępia antispołeczne prądy, krzywdzące naszą piękną demokratyczną tradycję.

Twarda walka wyborców kołomyjskich i śniatyńskich, prowadzona o narodowego kandydata, i zwycięztwo kandydata komitetu centralnego w Brodach i Złoczowie nad posłem obcym krajowi i nieprzyjaźnym narodowi, są pięknymi rysami wczorajszych wyborów i pozostaną na długo w wdzięcznej pamięci ogółu, jakimkolwiek będzie ostateczny wynik wyboru kołomyjskiego i chociaż poseł brodzki nie zupełnie odpowiada naszym pragnieniom i narodowej myśli. Pamięć ta będzie tem milszą, że łączy się z nią wdzięczność dla naszego komitetu centralnego i jego energicznego prezesa za śmiałe i godne wystąpienie przeciw egoistycznej i niepatrjotycznej polityce wyborczej wpływowych kierowników ciemnych mas żydowskich.

Ogólnym wynikiem wyborów z miast nie mamy wprawdzie powodu radować się, ale na nasze trudne stosunki i rozterkę społeczną jest on może pomyślniejszym, niż się spodziewano, a co najważniejsza, może sprowadzi apostołów rozstroju z lekkomyślnie obranej drogi, i oszczędzi w przyszłości narodowi smutnego obrazu rozdwojenia, które z pewnością zawsze i wszędzie najboleśniej odbija się na prawdziwie demokratycznej idei i tamuje postęp społeczny i narodowy.

Wśród wyborów.

(Korespondencja *Gaz. Narod.*).

Wiedeń d. 3. marca.

Wczorajszy dzień wyborów przyniósł tutejszemu stronnictwu liberalnemu wielki zawód. Straciło ono wszystkie głosy z małej posiadłości w Dolnej Austrji (razem cztery) na rzecz antisemitów i klerykałów. A i wybór młodoczechów w liczbie 17 nie bardzo różowo usposabia tutejsze dzienniki stronnictwa dotychczas opozycyjnego. I w jednym i w drugim wypadku winien ma być system rządowy, który popierał rzekomo antisemitów i dał im urość ze szkodą liberałów — i który w Czechów wpoił niby przekonanie, że niezbędni są dla rządu i że on wszelkich zachcianek ich musi wysłuchać. Ze zwycięztwa młodoczechów pisma liberalne wnioskują, że falanga dotychczasowej większości rozbita, że rząd, który sam oświadczył, że stronić będzie od żywiołów krańcowych, uciec się będzie musiał do pomocy liberalnego stronnictwa niemieckiego, które mimo klęski w gminach wiejskich i choćby wybory w Wiedniu miały nowe przynieść porażki, zawsze jeszcze zasiędzie w Radzie państwa jako najpotężniejsza frakcja. O utworzeniu wielkiego stronnictwa konserwatywnego nie może być wobec licznej tej frakcji ani mowy. Mniej trochę pewni siebie są przywódzcy stronnictwa. Na zgromadzeniu wyborczem, które się wczoraj odbyło w sali „Musik-Verein", pp. Herbst, Kopp, Jacques i Exner wygłosili mowy kandydackie, z których przebija cała niepewność sytuacji, do dziś jeszcze niczem nie rozjaśnionej.

Stary i osiwiały w walkach parlamentarnych dr. Herbst czuje potrzebę bronienia swego stronnictwa przed zarzutem, że nie jest ludowem, i powołuje się na ustawę koalicji, umożliwiającą robotnikom walkę przeciw pogwałceniom ze strony kapitalistów, jako na dzieło frakcji liberalnej. To zbliżanie się do robotników jest najnowszym zwrotem w polityce stronnictwa zesztywniałego w swoich tradycjach przeżytych, i znalazło wyraz najsilniejszy w mowie Exnera, który przyrzeka popieranie szkół rękodzielniczych, domaganie się zniesienia stempla od gazet i wolnej sprzedaży druków, podwyższenia płac niższych urzędników (aby nie poddali się prądom antisemickim i antispołecznym), tak samo podwyższenia płac **wojska i duchowieństwa**, wreszcie podziału ministerstwa handlu na ministerstwo handlu i ministerstwo robót publicznych, które objęłoby z ministerstwa spraw wewnętrznych departament budowli, a z ministerstwa rolnictwa departament melioracyj. Dla biednych klas potrzeba pracy, zajęcia. Wiedeń **musi uzyskać kolej miejską, wodociągi, regulację Wiedenki, większą troskę o sztukę i zdrowie**, koszary winny być przeniesione za miasto, aby powstały plac pod budowę regularnych ulic użyć, kanał Dunaju potrzeba przebudować i uczynić spławnym dla wielkich okrętów, Dunaj połączyć z Odrą kanałem, a taryfowa polityka na wzór **Barosza** musi rezydencję podnieść do rzędu wielkiego centralnego miasta handlu i przemysłu. Kolej Południowa ma taryfami zbliżyć Tryest do stolicy a nie od niej oddalać. Wiedeń między Adryatykiem a morzem Niemieckiem, między Niemcami a morzem Czarnem winien być stolicą kwitnącą, gdzie mieszka ludność spokojna, pracowita, skrzętna i szczęśliwa. „A wszystkiego tego dopnie rząd — powiada hofrat Exner — jeśli zechce, z naszą pomocą!"

Trudno o obfitsze przyrzeczenia i o wyraźniejsze oddanie się rządowi. Ale nie dość na tem. Exner na interpelację socjalisty Czermaka powiada, że jego stronnictwo jest i było zawsze (?) za powszechnem głosowaniem, ale że w polityce realnej *(sic)* nie można wszystkich życzeń przyprowadzić do skutku, że przeto na razie stronnictwo liberalne popierało myśl Izb robotniczych, która wyszła zresztą z łona samych robotników. Na zaproszenie Czermaka skierowane do obecnych, aby odwiedzili zgromadzenie socjalistyczne, które się ma dziś odbyć w sali resursy, p. Exner dziękował i przyrzekał, że skorzysta z zaproszenia i że go to cieszy, iż **socjalni demokraci pozbywają się nieufności swojej do liberalnego stronnictwa**, którego członkowie chętnie już dawniej zjawialiby się byli na tych zebraniach, gdyby tylko dostały mu się były zaproszenia.

Zapewne nikt nie zaprzeczy, że tego bardzo znacznego przewrotu w politycznym kierunku liberałów, który ich mocno zbliża — jeśli jest szczery — do demokratów pod wodzą Kronawettera, dokonał antisemityzm i radykalizm ultraniemiecki. Niedościgniowe są wzory tych partyj wabienia wielkich tłumów, a od czasów Arystofanesa aż po dziś, zwycięża zawsze Kleon a po Kleonie rzeźnik, który karmi albo przyrzeka karmić lud kiełbasami.

Niemieckie stronnictwo liberalne lubowało sie dotąd w pewnej dumie Horacjuszowskiej: *Odi profanum vulgus!* Tymczasem wyobraźnia biednych warstw społecznych rozgorączkowana całym niemożebnym programem antisemitów, socjalistów i Christlich-Sociale domagała się od stronnictwa liberalnego nowych czynów a nie wiecznej katarynkowej melodji o tradycjach 1848 roku, których zresztą wzbogaceni podczas niezdrowej spekulacji z przed r. 1873, bankierzy i fabrykanci wspierający głównie frakcję liberalną, trzymali się najmniej.

Mowcy wspominali i wczoraj o tych tradycjach. Ale wszyscy kładli nacisk na potrzeby klas najniższych, wszyscy mówili o ustawach na rzecz ludu. Dr. Jacques wspominał o programie, jaki czeka Izbę posłów i domagał się między innymi progresywnego podatku dochodowego i **podatku giełdowego**(!). Że przeciw antisemityzmowi występował, to dziś po tylu objawach potępienia ruchu tego przez sfery rządowe, przez najwyższe duchowieństwo, przez pojedynczych mężów stanu nieżydów, dziwić już nie może w ustach liberalnego żyda, co przez całe sześciolecie odważnie milczał i obronę swoich współwyznawców niemieckich zostawiał Polakom i Czechom.

Jest to nowy tylko przykład tego Don Kiszotowskiego niemal pozowania na niedotykalnych Olympijczyków, jakiem odznaczali się liberałowie. Dziś wszyscy — a najgłośniej ci, co wraz z kandydatem Jacquesem stoją przed wyborcami żydowskimi, wykrzykują na antisemityzm.

Dr. Jacques wspomniał też o możliwem połączeniu Polaków z Niemcami, które stworzyłoby jedyną zbitą większość — a tych kandydatów polskich, którzy rozbierali tę możliwość, nazwał „zwiastunami ewangelii lepszej przyszłości." Zarazem jednak spodziewa się, że i z młodoczechami iść będzie można w kwestjach ogólno-państwowych charakteru ekonomicznego, gdyż ich kierunek wolnomyślny zbliża ich w tym względzie do Niemców.

Któż byłby mądry z tego ruchu wahadłowego? Karty są jeszcze zakryte lub w sztabie hr. Taaffego, jak i bar. Chlumetzkiego; kto wie czy nie otwarta i jasna pozycja Polaków zmusi tych mężów dopiero do odkrycia kart, a pozycję w państwie zrobi naraz jasną.

Wywrócenie kościoła państwowego w Anglii.

Nigdy w nowych czasach sprawa religijna nie zajmowała umysłów, zwłaszcza pod względem politycznym, tyle co w obecnej dobie materjalizmu, ateizmu, militaryzmu, socjalizmu, nihilizmu, republikanizmu i t. d. Nigdy papież nie był tak poważanym, nigdy katolicyzm tak rozległych nie czynił zdobyczy pomiędzy ludami, jak właśnie w dobie zupełnego materjalnego poniżenia Stolicy Piotrowej i brutalnego prześladowania wiary katolickiej w Niemczech, Francji, Włoszech i t. d. W Niemczech, Francji, Anglii, Stanach Zjednoczonych, duchowieństwo włada krociami masy robotniczej, zagadza strejki, prostuje drogi natural-

---

2

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Taką więc jest niestety pozycja Saccarda po katastrofie, która w październiku zmusiła go raz jeszcze do zlikwidowania interesu, sprzedaży pałacu w parku Monceaux i wynajęcia mieszkania. Tylko tacy Sabatani'owie mu się kłaniają; gdy wchodzi do restauracji, gdzie dawniej królował, nie zwracają się ku niemu wszystkie głowy i nie wyciągają się ręce. Dobrym był graczem, nie gniewały go skutki ostatniej skandalicznej i zgubnej operacji placami, z której zaledwie własną skórę ocalił; lecz cała jego istota paliła się gorączką odwetu i nieobecność Hureta, który dał słowo, że przyjdzie tu o jedenastej, irytowała go niewypowiedzianie. Huretowi bowiem zlecił on sprawę porozumienia się z jego bratem Rougonem, naówczas u steru władzy zwycięsko stojącym ministrem. Huret, posłuszny deputowany, kreatura wielkiego męża stanu, był tu tylko prostym pośrednikiem. Ale czyby Rougon, nieograniczoną posiadający władzę, chciał go tak opuścić? Nigdy nie był dobrym bratem. Że pogniewał się z nim po owej katastrofie, że zerwał otwarcie, aby samemu nie zostać skompromitowanym, to można sobie wytłumaczyć, ale przez te pół roku czyż nie mógł mu tajemnie przyjść z pomocą? A teraz czyż będzie miał serce odmówić poparcia, o które prosi przez trzecią osobę brat, nie śmiejąc przyjść osobiście w obawie wybuchu gniewu, jakimby się mógł unieść Jego Ekscelencja. Jednem słowem mógł go postawić na nogi, i cały ten podły i wielki Paryż rzucić mu pod stopy.

— Jakie pan będzie pił wino? — zapytał garson.

— Daj mi waszego zwykłego bordeaux.

Zatopiony w myślach Saccard nie czuł głodu i nie zauważył, że kotlet stygnie na talerzu. Nagle podniósł oczy, ujrzawszy cień na serwecie. Był to Massias remisier, krępy, czerwony, którego on znał jeszcze ubogim chłopcem. Przesuwał się on między stołami z cedułą w ręku. Wzburzyło Saccarda, że i ten przemyka się, nie zatrzymując obok niego, dla podania ceduły Pillerault'owi i Moserowi. Zajęci rozmową przebiegli tylko roztargnionym wzrokiem cedułę; nie... nic, może innym razem, teraz nie mają żadnego zlecenia. Nie śmiejąc zaczepić sławnego Amadieu, który pochylony nad sałatą z homara, rozmawiał po cichu z Mazaudem, Massias zwrócił się do Salmona. Ten wziął cedułę, przeglądał ją długo i oddał, nie mówiąc słowa. Sala się ożywiała coraz bardziej. Co chwila wchodzili inni bankierzy i remisierzy, trzaskając drzwiami. Zdala dochodziły głośne wyrazy rozmowy, namiętność spekulacyjna wzmagała się w miarę zbliżania się godziny stanowczej walki. I Saccard, którego wzrok wybiegał ciągle na zewnątrz, widział, że plac przed giełdą zapełnia się stopniowo, powozy i piesi napływali falą, podczas gdy na schodach, błyszczących od słońca, ukazywać się zaczęły coraz gęstsze roje czarnych sylwetek ludzkich

— Powtarzam panom — mówił swym rozpaczliwym tonem Moser — że te dodatkowe wybory z dnia 20. marca są symptomatem bardzo niepokojącym... Opozycja pozyskała już sobie cały Paryż.

Ale Pillerault wzruszył ramionami. Cóż to znaczy, że Carnot i Garnier-Pagès przybyli jeszcze do szeregów lewicy?

— Co? to zupełnie tak samo, jak z kwestją księstw — odparł Moser — jest to sprawa pełna komplikacyj... Śmiej się pan. Nie mówię przecież, żebyśmy mieli wypowiadać wojnę Prusom, aby im przeszkodzić do położenia łapy na Danię, ale... są przecież różne sposoby postępowania... Tak, tak, kiedy grube ryby zaczynają zjadać drobne, trudno wiedzieć, na czem się to skończy... A co do Meksyku...

Pillerault, który był w dobrym humorze i i ze wszystkiego się cieszył, przerwał mu wybuchem śmiechu.

— A! mój kochany panie, nudzisz już nas swojemi obawami o Meksyk... Meksyk przyczyni tylko chwały obecnemu panowaniu. Skąd u djabła zdaje ci się, że cesarstwo jest zachwiane? Czyż w styczniu trzystumilionowa pożyczka piętnaście razy nie została pokryta? Szalone powodzenie... Czekaj pan, zobaczymy się w 67-ym, tak!... od dziś za trzy lata, gdy otwartą zostanie wystawa powszechna, którą cesarz właśnie zatwierdził.

— Mówię panu, że wszystko idzie źle! — zawołał desperacko Moser.

— E! nie zawracaj nam głowy, wszystko idzie dobrze.

Salmon patrzył na obudwóch, uśmiechając się tajemniczo. A Saccard, słuchając ich rozmowy, z trudnością własnej sytuacji łączył ten kryzys, w jaki, zdawało się, że państwo wstępuje. Więc jeszcze raz ma być przygnieciony do ziemi! Czyżby to cesarstwo, które go stworzyło, miało podobnie jak on chwiać się i runąć nagle z najwyższych szczytów?

Ach! od lat dwunastu kochał on ten rząd i bronił go... Ten rząd, pod którym czuł, że żyje, wzrasta, że się żywotnemi sokami przepełnia podobnie jak drzewo, którego korzenie zapuszczają się w właściwy grunt... Ale jeśli brat zechce go wyrzucić z tego gruntu, jeśli go wymażą z rzędu korzystających z bogactwa tej ziemi rozkoszy, to niechże wszystko to razem uniesie i roztrąci fala wśród tych upojeń i uczt baltazarowych.

Teraz oto siedzi, czekając na szparagi, samotny, pogrążony w myślach o przeszłości, w sali, w której ruch i hałas wzrasta nieustannie. W szerokiem lustrze na przeciwległej ścianie ujrzał odbity własny obraz i z pewnem zdziwieniem przypatrywał się swej twarzy. Wiek nie nadwerężył wcale dobrej jego postaci — w pięćdziesiątym roku wyglądał zaledwie na trzydzieści osiem, figura jego zachowała szczupłość i giętkość młodości. Z latami nawet czarna i zapadła twarz lalkowata, z nosem spiczastym, o wąskich świecących oczkach, ukształtowała się niejako i nabrała wdzięku prawdziwie młodzieńczego. W gęstych włosach nie pojawiła się jeszcze ani jedna nitka srebrna.

I przypomniał sobie przyjazd swój do Paryża zaraz nazajutrz po zamachu stanu. Przypomniał sobie ów wieczór, w którym spadł na bruk paryski, z pustemi kieszeniami, zgłodniały, z mnóstwem pragnień niezaspokojonych. Ach! ta pierwsza bieganina do ulicach, gdy, nie rozpakowawszy nawet tłumoczka, czuł gwałtowną potrzebę rzucenia się w wir miasta, w wykrzywionych butach i zapylonym paltocie! Od tego wieczoru często wznosił się bardzo wysoko, potoki milionów przepłynęły mu przez ręce, chociaż nigdy nie ujarzmił fortuny stanowczo, jak rzecz swoją własną, którą się rozporządza, którą się trzyma pod kluczem wyraźną i dotykalną. — zawsze tylko ułuda, fikcja przebywała w jego kasach, z których jakiemiś nieznanemi dziurami wylatywało prawdziwe złoto. I teraz, po tem wszystkiem, znowu znajduje się na bruku, jak w dalekiej już epoce początkowania, równie młody, równie żądny, nigdy nie nasycony, dręczony tem samem namiętnem pragnieniem rozkoszy i zwycięstw. Wszystkiego zakosztował i nie nasycił się, nie mając dosyć sposobności i czasu — jak sądził — użyć i zasmakować w osobach i rzeczach. W tej chwili najlepiej odczuwał całą nicość istoty na bruku, czuł się bardziej niczem, niż człowiek początkujący, którego podtrzymują złudzenia i nadzieje. Porywała go gorączka rozpoczęcia wszystkiego i zdobycia wszystkiego na nowo, wzniesienia się wyżej, niż kiedykolwiek, i postawienia nareszcie nogi na karku tej hydry, która jest stolicą świata, już teraz nie ułudnych bogactw pozornych, prawdziwego królestwa złota, lecz trwałego gmachu fortuny, istotnego tryumfu na pełnych złota workach.

(C. d. n.)

nemu między pryncypałem a robotnikiem stosunkowi, jaki się z obecnej walki wytworzy.

Ale nie tak się ma rzecz z innymi kościołami. Kościół katolicki nigdzie już nie jest panującym, uznanym przez władzę rządzącą za państwowy — podczas gdy akatolickie kościoły przywilej państwowości jeszcze, i to w wysokim stopniu, posiadają w Prusiech i innych państwach niemieckich, w państwach Skandynawskich, w Wielkiej Brytanii — ale właśnie te kościoły coraz bardziej podupadają wewnętrznie, ludność coraz bardziej je lekceważy, powstają w ich łonie prądy rozkładcze pomiędzy duchowieństwem, a wrogi przywilejom w ogóle duch czasu obecny, tem usilniej dąży do złamania przywilejów kościelnych tam, gdzie jeszcze istnieją.

Kościoł katolicki przypomniał sobie wreszcie i we Francji, że jest powszechnym, a nie jeno monarchów kościołem — podczas gdy kościoły akatolickie są kościołami państwowymi, narodowymi, jak to mówią eufemicznie, jak gdyby co państwo, co naród, zwłaszcza wśród ludów cywilizowanych, odmienne było sumienie, inna dusza. W owych państwach akatolickich monarchowie dzierżą najwyższą władzę religijną *summi episcopi*, podczas gdy nawet na polu świeckiem konstytucyjna rządów forma mniej więcej, a jak w Szwecji i Norwegii, w Anglii, prawie zupełnie ich obrała z najwyższej władzy *principis*. Taki stosunek opaczny utrzymać się nie zdoła w dzisiejszej dobie krytycyzmu i indywidualizmu — w ogóle więc religijna strona życia publicznego coraz bardziej nabiera aktualnego znaczenia, i coraz pilniej rozwoju jej śledzić należy.

Najpotężniej stoi bogactwem swego duchowieństwa i mocą upartej tradycji w duchach państwowy kościół w Anglii, takzwany anglikański, przy którym do niedawna uporczywie stały oba rządzące po kolei państwem stronnictwa, torysów i whigów. Stronnictwa te już nie istnieją — przetworzyły się na konserwatystów, liberałów, radykałów; przypuszczono do parlamentu i do wszystkich niemal urzędów katolików i żydów, przez zniesienie obowiązku podpisywania aktu wiary anglikańskiej, a ostatecznie wymógł Bradlaugh, że nawet ci, co Boga nie uznają, mogą zasiąść na prawodawczych ławach angielskich.

Walka irlandzka, narodowa, ale o podwalinie katolickiej, bo tylko katolicyzm ocalił narodowego ducha Irlandczyków po zatracie języka irlandzkiego, odbiła się także w Szkocji i Walii. I tam podnoszą się żądania narodowe, antiangielskie, i tam także, choć nie tyle co u Irlandczyków, gra ogromną rolę sprawa religijna. W Szkocji niespełna trzecia część ludności należy do kościoła anglikańskiego, reszta są prezbiterjanie i wielu katolików, w Walii zaś na 1,750.000 ludności jest tylko 350.000 wyznania anglikańskiego, reszta nonkonformiści i trochę katolików. W ślad za Irlandją coraz żywiej wzmaga się w Szkocji, a zwłaszcza w Walii duch odrębności autonomicznej obok walki przeciw kościołowi państwowemu — anglikańskiemu. Wolność narodowa i wolność religijna idą ręka w rękę, a że ta druga łatwiejszą jest do osiągnięcia, więc o nią to przedewszystkiem sprawa się toczy obecnie.

A rozchodzi się tu naturalnie, jak we wszystkiem dzisiaj, o stronę także finansową, ekonomiczną. W Irlandji już w r. 1869 zniesiono przywilej kościoła anglikańskiego jako państwowego, na tem polegający, że katolicy musieli płacić dziesięcinę proboszczom anglikańskim, że prawo wydawania metryk itp. posiadali tylko proboszczowie anglikańscy itp. W parlamencie angielskim rok po roku wnosi dep. Pritchard Morgans o zniesienie państwowości kościoła anglikańskiego w Walii — ponowił go niedawno temu i w roku bieżącym, i znowu nadaremnie, ale tym razem większość, która go odrzuciła, zaledwo 32 głosów wynosi. Jak małą jest liczba ludności anglikańskiej w Walii, to już wiemy, składa się ona zresztą z najzamożniejszych ludzi, podczas gdy wielce przeważna i uboższa, a nawet całkiem uboga część ludności musi na proboszczów anglikańskich składać rocznie przeszło 4 miliony złr., a nadto wszystkie niegdyś katolickie majętności duchowne są w posiadaniu duchowieństwa anglikańskiego. Coraz trudniej proboszczom tym ściągać dziesięcinę — rząd teraźniejszy wniósł projekt, dążący do tego, aby pobór jej uczynić znośniejszym dla ludności, ale oraz pewniejszym dla proboszczów anglikańskich. Tymczasem na programie stronnictwa liberalnego stoi między innemi odjęcie kościołowi anglikańskiemu praw państwowości, mimo że jeszcze nie wszyscy członkowie tego stronnictwa na to się piszą, — rzeczą pewną jest, że gdy stronnictwo to do steru rządów wróci, jednym z pierwszych kroków jego będzie dokonanie wspomnianego punktu programu.

Wywody stronnictwa liberalnego co do tego punktu programowego są następujące:

1) ustawodawstwo narodowe (państwowe), które całą ludność obejmuje, nie powinno jakichkolwiekbądź przywilejów nadawać pewnym wyznaniom i tworzyć przezto nierówność w sprawach religii;

2) parlament nie jest ciałem odpowiedniem do zajmywania się sprawami kościelnemi, które są niezgodne z resztą jego obowiązków;

3) ponieważ kościoły państwowe z konieczności rzeczy kontroli państwowej podlegają, nie mogą przeto posiadać tej swobody, jakiej potrzebują dla zastosowania się w swojem postępowaniu do zmieniających się okoliczności;

4) państwowy charakter kościoła stoi na zawadzie reformom politycznym jak i społecznym, marnuje wiele mienia narodowego, obracając go na cele nieużyteczne, i zadaje szkodę samejże religii, łącząc ją z krzywdami i wywołując niezadowolenie i rozszczepienie.

Nadto dowodzą liberały, że już wiele uczyniono na drodze równouprawnienia wyznań i odjęcia państwowości kościołowi anglikańskiemu, jako to: emancypacja katolików, dopuszczenie żydów i niedowiarków do parlamentu, zniesienie egzekwowania podatków kościelnych przez państwo (tylko drogą sądową za staraniem proboszczów) i t. p.

Strona przeciwna wywodzi natomiast, że juścić niepodobnaby było dzisiaj zaprowadzać kościół państwowy, gdyby od tak dawna nie istniał, że jednakowoż kościół ten świadczy wiele dobrego, co w danym stanie rzeczy usprawiedliwia dalsze jego trwanie. Zresztą odjęcie państwowości kościołowi anglikańskiemu sprowadziłoby nadzwyczajne trudności i zmiana taka w ogóle byłaby ze szkodą dla państwa.

Trudności te leżałyby przedewszystkiem w znacznem odjęciu olbrzymich dóbr kościołowi anglikańskiemu, które nie są własnym jego nabytkiem, ale zabrane zostały ongi kościołowi katolickiemu. Do tych dóbr przeto kościół anglikański nie może sobie wyłącznego rościć prawa. Ma on prawo własności tylko do tych fundacyj, legatów i t. p., które albo sam kościół anglikański utworzył, albo kto inny wyraźnie w interesie tegoż kościoła utworzył. Wnoszą więc liberały, aby obecnych pretendarjuszów anglikańskich pozostawić do końca życia w używaniu swoich prebend, tudzież aby kościół anglikański pozostawić w wyłącznem posiadaniu tych budynków i fundacyj, które wykazać można dowodnie jako dzieło osób kościoła anglikańskiego i które w ostatnich 60 latach utworzone zostały.

Nie mówiąc już o biskupach i prałatach, ale i proboszczowie anglikańscy zbytkują, opływając w dostatkach, porzucają z rodzinami kraj, włócząc się po Francji, Włoszech, Orjencie, a parafię pozostawiając nędznie płaconym wikarym. Probostwa w Anglii, gdzie najstarszy syn wraz z tytułem księcia, hrabi i t. d. dziedziczy cały majątek po ojcu, probostwa idą na uposażenie młodszych synów, albo z góry są przeznaczone przez kolatora pewnym duchownym protegowanym, lub takim którzy sowity okup dają. Nadto podczas gdy w ostatnich czasach duchowieństwo rozmaitych odpadłych od kościoła anglikańskiego sekt niezmiernie się zajęło losem biednego i zdemoralizowanego ludu, i w tym celu nawet ogromna sekta salwatystów w przeciągu 15 lat się utworzyła, a kościół katolicki prawdziwych cudów na polu socjalnem w Anglii dokazuje — duchowieństwo anglikańskie, duszące się w tłuszczu swego bogactwa i honorów, pozostaje martwe, nieczułe. Jakoż czynniejsza onego część nie widzi innego sposobu wskrzeszenia ducha w kościele anglikańskim, jak tylko w powrocie do wielu urządzeń kościoła katolickiego.

Tak więc wolność narodowa, wolność autonomiczna, wolność religijna coraz potężniej szerzy się, szerzy się niepowstrzymanie — a miałażby stanąć u kresu ziem tych, które są narodu polskiego dziedzictwem? Zwycięstwo jej będzie powszechne!

Wybory do Rady państwa.

Rezultat wczorajszych wyborów gmin miejskich.

1. Lwów. Głosujących 3.923. Dr. Franciszek Smolka 3798 głosów, dr. Karol Lewakowski 2.025 gł., Stanisław Szczepanowski 1.878 gł., reszta rozstrzelona. Wybrani zatem dawniejsi posłowie dr. **Franciszek Smolka** i dr. **Karol Lewakowski**.

2. Kraków. Głosujących 3238. Dr. Ferdynand Weigel otrzymał 1.785 gł., August Sokołowski 1.778 gł., Leon Chrzanowski 1.666 gł., reszta rozstrzelona na różne osoby. Wybrani zatem: nowy poseł dr. **Weigel** w miejsce Chrzanowskiego i **Sokołowski**.

3. Biała-Nowy Sącz-Wieliczka. Głosujących 1027. Otrzymali dr. Stanisław Madeyski 555 gł., dr. Ferdynand Weigel 459 gł., reszta rozstrzelona. Wybrany tedy w miejsce byłego ministra Dunajewskiego dr. Stanisław **Madeyski**.

4. Tarnów-Bochnia. Głosujących wczoraj w obu miastach było 2.159. Absolutna większość 1.080 gł., dr. Eliasz Goldhamer otrzymał 829 gł., dr. Tadeusz Rutowski 761 gł., dr. Józef Trybulec 560 gł., reszta rozstrzelona. Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większości, zarządzono na dzisiaj 5 bm. ściślejszy wybór między dr. Goldhamerem i dr. Rutowskim.

5. Rzeszów-Jarosław. Głosujących 1270. Dr. Adam Jędrzejowicz otrzymał 1049., dr. Wiktor Zbyszewski 213, reszta rozstrzelona. Wybrany został zatem w miejsce dr. Bartoszewskiego, dr. Adam **Jędrzejowicz**.

6. Przemyśl-Gródek. Głosujących 1688. Dr. Witold Lewicki ze Lwowa, otrzymał 1634 głosów, dr. Henryk Kolischer 46 gł. Wybrany zatem w miejsce Zygm. Sawczyńskiego, dr. Witołd **Lewicki**.

7. Sambor-Stryj-Drohobycz. Głosujących 2.089. Dr. Gustaw Roszkowski otrzymał 1.623 gł., Stanisław Niemczynowski 461 gł., reszta rozstrzelona. Wybrany zatem ponownie dr. Gustaw **Roszkowski**.

8. Tarnopol-Brzeżany. W Tarnopolu głosowało wczoraj 1.287. Ponieważ około godziny 5 po południu poczęła napływać wielka ilość wyborców a komisja wyborcza była już bardzo znużoną, przeto dalszy ciąg odroczono do dzisiaj rana godz. 9. W Brzeżanach głosowało 597. Dr. Czerkawski otrzymał tam 398 gł., dr. Jekeles 198 gł. Jedna kartka była próżna.

9. Stanisławów-Tyśmienica. Głosujących 1290. Dr. Leon Biliński otrzymał 1.160 gł., Teodor Rubczak 130 głosów, reszta rozstrzelona. Został tedy ponownie wybrany dr. Leon **Biliński**.

10. Kołomyja Śniatyn-Buczacz. W Kołomyi głosowania wczoraj nie ukończono. Głosowało 1.200. Dalsze głosowanie odroczono do dzisiaj godziny 9 rano. W Śniatynie głosowało 1.072 wyborców. Hr. Edward Starzeński otrzymał 672 gł., dr. Józef Samuel Bloch 321 gł., Leon *recte* Leibisch Chaim Meisels z Krakowa 76 gł., a w Buczaczu głosowało 1.099. Dr Samuel Bloch otrzymał 783 gł., hr. Edmund Starzeński 311 gł., Leon *recte* Leibisch Chaim Meisels 5 gł.

11. Brody-Złoczów. Głosujących 1.168. Dr. Emil Byk otrzymał 671 gł. a Edward Sochor 495, reszta rozstrzelona. Wybrany zatem w miejsce Sochora dr. Emil **Byk**.

Dzisiaj 5. bm. odbywają się wybory z okręgów wiejskich w Styrji i Karyntji, z okręgów miejskich w dolnej Austrji, Krainie i Szląsku jako też z Izb handlowych górno-austrjackiej i morawskiej.

W Galicji jutro odbędzie się wybór z Izb handlowych lwowskiej, krakowskiej i brodzkiej.

Jutro odbędą się wybory z lwowskiej izby handlowej. P. Stanisław Szczepanowski, któremu izba ofiarowała mandat zaraz wczoraj, oświadczył dziś jak się dowiadujemy kategorycznie, że mandatu z izby handlowej przyjąć nie może, motywując tem, że skoro Lwów nie przyjął jego programu, on uważa za stosowne obecnie żadnego mandatu nie przyjąć.

Wobec tej rezygnacji rozpoczęły się na nowo agitacje w łonie Izby handlowej w różnych kierunkach. Przeważna część członków zamierza głosy swe dać dr. Henrykowi Kolischerowi z Czerlan. Kandydatura ta znajduje w wielu kołach obywatelskich poparcie z tego względu, że dr. Kolischer, jako członek ankiety w Wiedniu dla sprawy traktatowej okazał gruntowną znajomość spraw handlowych i taryfowych. Podnoszą także jego kandydaturę z tego względu, że p. Kolischer, skoro komitet centralny nie oświadczył się za jego kandydaturą z Gródka i Przemyśla, cofnął swoją kandydaturę.

W brodzkiej Izbie handlowej ma wybór zapewniony p. Rosenstock ze Skałatu, w Krakowie zaś dr. Rappaport.

W celu porozumienia się co do wyboru posła do Rady państwa z większych posiadłości okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal, zapraszamy wszystkich wyborców na dzień 8. marca b. r. godz. 3. popołudniu do sali Rady powiatowej w Żółkwi.

Tadeusz Starzyński. Franciszek Jędrzejowicz.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 5 Marca

* **Zapiski osobiste.** Dr. Dunajewski wyjeżdża 8. b. m. z rodziną na kilkomiesięczny pobyt do Włoch.

* **Mianowania.** Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała koncepistów skarbowych: Natana Biera i Maksymiliana Peterscha komisarzami skarbowymi w IX. klasie rangi, zaś praktykantów konceptowych: Ignacego Janasińskiego i Ernesta Langa koncepistami skarbowymi w X. klasie rangi; praktykanta podatkowego Józefa Studzienieckiego urzędnikiem pomocniczym dla spraw domenowych przy urzędach sprzedaży soli.

* **Pożar.** W dniu dzisiejszym przed god. 4 po południu, przy ulicy Łyczakowskiej, w pobliżu rogatek, w domu oznaczonym l. 135, wszczął się pożar gwałtowny, który wszakże rychło stłumiony został.

* **Dziekan ks. Franciszek Jaworski,** proboszcz w Grybowie, został mianowany kanonikiem honorowym kapituły tarnowskiej.

* **Członkami komisji egzaminacyjnej** w Dublanach dla kandydatów na nauczycieli w zakładach naukowych rolniczych z językiem wykładowym polskim zamianowano: Władysława Lubomęskiego, przewodniczącym tej komisji, Tadeusza Langiego, Władysława Struszkiewicza, Kazimierza Pańkowskiego i Zygmunta Strusiewicza.

* **Doktorat.** P. Stanisław Kępiński, rodem z Bochni, otrzymał wczoraj na uniwersytecie krakowskim stopień dr. filozofii.

* **Po ogłoszeniu wyniku wyborów** wczorajszych we Lwowie kilkuset niedorostków wraz z z przewódcami udało się pod mieszkanie wybranego posła dr. Lewakowskiego, by urządzić mu owację. Ztamtąd podążyli, niewiadomo po co, pod lokal *Kurjera lwowskiego*, gdzie, jak to pismo donosi, porwano na ręce p. Wysłoucha towarzysza Rewakowicza. Nie o owację atoli i nie o obnoszenie na rękach tu chodzi. Kalwakata ta wyprawiła atoli na placu Marjackim bezprzykładną awanturę uliczną. Gwiżdżąc i hałasując dobijała się do lokalu wydawnictwa *Dziennika polskiego* a na zwróconą sobie uwagę, że w domu tym jest bardzo ciężko chora kobieta, nietylko nie ustąpiła po dokonanej zresztą już przez siebie demonstracji, ale nowy wrzask podniosła i nowy atak wykonała. Demonstracja taka nie przynosi zaszczytu, a wszystkich wstrętem przepełnia. W tym zaś wypadku, ze względu, że wybryki przekroczyły wszelką miarę i mogły stać się powodem bardzo ciężkich następstw, wywołała wśród poważnych zwolenników dr. L. oburzenie. Demonstracja taka świadczy o braku poczucia ludzkości u demonstrantów i wyrządza niepotrzebnie krzywdę tym, na których rzekomo korzyść miała być wyprawioną. To nie jest już wolność — ale rozpasanie.

* **Ruch ożywiony** panował wczoraj w naszem mieście. Mnóstwo różnobarwnych afiszów pojawiało się na murach z zaleceniami kandydatów. Do ratusza cisnęły się tłumy a ekspresi wciskali w ręce wyborcom kartki, wykrzykując głośno wypisane na nich nazwiska. Wieczorem korytarze ratuszowe na dole, na pierwszem i drugiem piętrze zapełniała publiczność ciekawa wyniku wyborów, który dopiero po godz. 8. ogłoszony został.

* **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp. Xawerego Liskego odprawione zostało dzisiaj o godz. wpół do 10. rano w kościele św. Mikołaja. Odbyły się równocześnie dwie msze żałobne celebrowane przez ks. prof. Filarskiego i prowincjała OO. Bazylianów ks. dr. Sarnickiego. Oprócz kolegów zmarłego udział publiczności i młodzieży niezbyt był liczny, co wytłumaczyć atoli można wcześniejszem o pół godziny odprawieniem nabożeństwa niż zapowiedziały ogłoszenia publiczne.

* **Przerwa na linii telegraficznej** między Wiedniem i Krakowem nastąpiła onegdaj w dwóch miejscach, mianowicie między Przyrowem i Wiedniem i między Lundeaburgiem i Wiedniem. Przyczyną przerwania komunikacji jest odpływ elektryczności z powodu obecnej temperatury. Depesze wszystkie z Wiednia idą na Peszt do Krakowa i Lwowa. Przerwa wczoraj usuniętą jeszcze nie była.

* **Pogrzeb Opuchlaka,** zamordowanego przez Kobiynową, odbył się wczoraj o godzinie 10 przed południem z ulicy Szpitalnej na cmentarz łyczakowski.

* **Fabryki herbaty.** Namiestnictwo wydało okólnik do wszystkich starostw, oraz magistratów Lwowa i Krakowa, aby zwracały szczególną uwagę na rozmaite sorty i surogaty herbaty, fabrykowane bądź z liści burakowych, by zapasy takie w handlach znalezione, niezwłocznie konfiskowano a winnych do odpowiedzialności pociągano.

* **„O Pasterze i Kochu"** — taki był temat dwóch odczytów, wygłoszonych przez prof. dr. J. Szpilmana a urządzonych staraniem towarzystwa pedagogicznego.

W pierwszym odczycie zapoznał prelegent swych słuchaczy w nader zajmujący sposób i z właściwą sobie, jako bardzo ukwalifikowanemu, krytyką o działalności Pasteura, ile dobrego tenże dla nauki i ludzkości zrobił, w jaki sposób wprowadził badaczy na nowe tory. Również jednak ostrzegł, że nie nie wszystko, co wychodzi z pracowni takiego uczonego jak Pasteur jest już bez zarzutu — i tu głównie wystąpił przeciw jego metodzie leczenia wścieklizny.

Drugi uczony Koch, którego samo już nazwisko w ostatnich czasach tak wielkie budziło nadzieje i zaufanie, był przedmiotem drugiego odczytu. Szanowny prelegent przyznał i temu uczonemu bardzo wielkie zasługi na polu prac teoretycznych, jak również jako twórcy dzisiejszej bakterjologii i hygieny. Wykazał, że doniosłość jego ostatniej pracy leczenia gruźlicy, w teorji ma wielkie znaczenie, w praktyce jednak metoda jego zawodzi nietylko jako środek rozpoznawczy tej choroby, ale i jako środek leczniczy a nawet, jak już wykazano niestety na chorych, przyspiesza lub nawet wywołuje katastrofę.

* **Sprawa budowy teatru w Krakowie.** Otwarcie ofert, złożonych przez przedsiębiorców, ubiegających się o otrzymanie robót przy budowie teatru, nastąpiło w dniu onegdajszym wobec prezydenta dr. Szlachtowskiego, r. m. Beringera i inspektora budowy Wdowiszewskiego. Po otwarciu kopert okazało się, iż oferty złożyli: 1) pp. Leon Kurkiewicz i Tomasz Kozakiewicz na roboty murarskie, na sumę 134 685 złr.; 2) p. Władysław Chrośnikiewicz na roboty kamieniarskie, rzeźbiarskie i rzeźbiarsko-cementowe na sumę 39,893 złr.; 3) p. Romuald Stamurski na roboty murarskie, ziemne i ciesielskie, na sumę 139.795 złr.; 4) p. Ignacy Miarczyński na roboty ziemne, murarskie i ciesielskie, na sumę 148 233 złr.; 5) pp. Władysław Rausch i Adam Federowicz na roboty ziemne, murarskie i ciesielskie, na sumę 143.809 złr.; 6) p. Jan Majer na roboty ziemne, murarskie, ciesielskie, kamieniarskie, rzeźbiarskie i rzeźbiarsko-cementowe, na sumę 165.771 złr.; 7) p. Adolf Putz na roboty rzeźbiarskie i rzeźbiarsko-cementowe, na sumę 6.315 złr.; 8) p. Salomon Liebling na roboty ziemne, murarskie i ciesielskie, na sumę 167.042 złr.; 9) p. Władysław Uderski na roboty ziemne, murarskie i ciesielskie, na sumę 140.158 złr.; 10) pp. Tadeusz Stryjeński i Dawid Rothirsch na roboty ziemne, murarskie i ciesielskie, na sumę 134.950 złr; 11) pp. Adam Trembecki i Fabian Hochstim na roboty kamieniarskie i rzeźbiarskie w kamieniu, na sumę 35.607 złr.; 12) p. Kazimierz Chodziński na roboty rzeźbiarsko-cementowe, na sumę 5.251 złr.

* **Z Koła literackiego.** Zwyczajne walne zgromadzenie członków Koła literacko-artystycznego we Lwowie odbędzie się w sobotę dnia 7 marca o godz. 7 wieczorem.

Porządek obrad: 1. Sprawozdanie wydziału. 2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 3, Wnioski wydziału a) obchód d. 3 maja 1891 r., b) sprawa funduszu zapomogowego. 4. Wnioski członków. 5. Wybory: a) wybór przewodniczącego, b) wybór zastępcy przewodniczącego, c) wybór 12 członków wydziału, d) wybór komisji rewizyjnej.

* **Wynik egzaminu kwalifikacyjnego** dla nauczycieli szkół ludowych w Stanisławowie w terminie lutowym br. był następujący: Do egzaminu zgłosiło się 9 nauczycieli. Z tych otrzymali patent nauczycielski do szkół wiejskich: Basarab Michał, Elektorowicz Wincenty, Senczyna Jan, Wąsowicz Bazyli, Faszczewski Mikołaj, Wysocki Marjan. Do szkół miejskich więcej klasowych, otrzymał patent kwalifikacyjny (z odznaczeniem) Ostapowicz Rudolf. Dwóch nauczycieli odstąpiło od egzaminu.

* **Nowe czytelnie ludowe.** Wydział lwowskiego towarzystwa oświaty ludowej, założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: W Żurowcach, pod zarządem pani Walerji Jędrzewiczowej książek 130; w Poddębcach p. Jana Urbańskiego, dzieł 126, tomów 128 (obydwie w powiecie rawskim); w Hrankach (w powiecie bóbreckim), p. Pauliny Sucherzewskiej, nauczycielki, dziełek 74; w Krukienicach p. Edwarda Daskiewicza, dyrektora szkoły (w powiecie mościckim) dzieł 89, tomów 91.

Prócz tego powiększono biblioteczki w dawniej założonych czytelniach w Glinianach, Brzeżanach i Kotowie.

* **„Dla polskiej sztuki".** Sekretarjat Towarzystwa sztuk pięknych odebrał dziś z Berlina ważną wiadomość, iż na tegoroczuej międzynarodowej wystawie zarezerwowany ma być osobny oddział dla polskich malarzy (*für polnische Kunst.*) Wskutek czego, dla krótkości czasu, uprasza pp. artystów w Krakowie zamieszkałych, ażeby niezwłocznie zechcieli nadesłać do kancelarji Towarzystwa sztuk pięknych zgłoszenia i dokładne deklaracje dzieł sztuki (obrazy, akwarele, rzeźby, sztychy i t. d.), któreby się na berlińską wystawę kwalifikowały. Według umowy z komitetem wystawowym przeprowadzonej, miejscowe *jury d'admission* osobno *ad hoc* powołane, rozstrzygać będzie o wysłaniu do Berlina zgłoszonego dzieła. Koszta transportu ponosi, jak zwykle, komitet wystawy. Bliższe daty i szczegóły będą niebawem podane.

Ważny to objaw nietylko dla naszej sztuki, lecz i dla narodu całego owo utworzenie polskiego oddziału na wystawie berlińskiej. Dotychczas bowiem na wystawach zagranicznych niepozwalano artystom polskim występować samodzielnie i mogli tylko umieszczać dzieła swoje pod oddziałem „austrjackim", „rosyjskim", „niemieckim". Teraz zaś utwory ich skupione, w jedno ognisko dadzą obcym poznać, że sztuka polska istnieje i rozwija się.

Zauważyć to jeszcze musimy, że wezwanie owo z Berlina nie odnosi się zapewne tylko do rzeźbiarzy i malarzy krakowskich, lecz w ogóle polskich, na co nawet nazwa oddziału (*für polnische Kunst*) wskazuje. Że odniesiono się do Krakowa jako do głównego ogniska sztuki polskiej, nie wynika z tego aby od udziału w wystawie malarze z innych okolic Polski mieli być wykluczeni. Byłoby to bowiem krzywdą i dla nas i dla nich.

Tem słuszniejszem jest żądanie, aby uwzględniono i innych malarzy polskich, że liczne grono warszawskich artystów malarzy odbyło w tych dniach naradę co do wzięcia udziału w tegorocznej wystawie sztuk pięknych w Berlinie.

* **Odczyty publiczne.** Odczyt p. Wł. Wszelaczyńskiego, z powodów od prelegenta niezależnych, musi być odłożonym na później.

Dnia 6 marca, w piątek, o godzinie 6 po południu p. B. Baranowski, krajowy inspektor szkolny, mieć będzie odczyt „O pessymizmie w poezji".

* **„Rodzina."** XI Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina" odbędzie się w niedzielę dnia 8 marca 1891 o godz. 3 po południu w małej sali ratuszowej.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 7. bm. przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie: 1. „Z miłości", komedja w 1. akcie G. Mozera, 2) „Siostra Kasperka", komedja w 1 akcie z francuskiego i 3) „Dzieciaki", komedja w 1 akcie Świderskiego. Początek z uderzeniem godziny 7. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w piątek wieczór.

* **Zmarli.** Tomasz Sternal sekretarz szkoły politechnicznej we Lwowie zmarł w 54 r. życia.

Ks. Laurenty Demblowski, kapłan zakonu OO. Franciszkanów, przeżywszy lat 24, zmarł w Przemyślu d. 3 bm. na ospę.

Ks. Emil Lewicki, gr. kat. proboszcz w Majdanie koło Stanisławowa w 70 roku życia a 42 kapłaństwa.

Władysław z Zakliczyna Jordan, ur. 1819 r., podpułkownik w kampanii węgierskiej 1848 r., były pułkownik jeneralnego sztabu tureckiego, zmarł w Wojniczu 1 bm.

W Medjolanie zmarł senator Giovanni Morelli, który pod pseudonimem Iwana Lermoljewa pisywał krytyki artystyczne.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 5 marca o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od godziny 12. dnia 4. marca br. do 12. godz. dnia 5. marca br. mieliśmy wiatr południowo-zachodni; co do siły mierny; niebo przeważnie zachmurzone a powietrze bardzo wilgotne (83% wilg. wzgl.); opad i śnieg, wysokość opadu 0·7 mm.

Średnia temperatura doby była —0.8 C, najwyższa +2.2°C wczoraj o g. 2, najniższa —4.8°C. dziś w nocy.

Wczoraj po południu i dziś rano padał śnieg; dziś przy silnym wietrze zadymka.

Zniżka barometryczna 740 do 745 mm. znajdowała się w półn. Rosji; zwyżka 780 do 775 mm, w zatoce Biskajskiej; zniżka drugorzędna utworzyła się w Irlandji.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 9 g. rano 757 m.

Prognoza na dobę następną od 12 g. w południe d. 5. bm. do 12 w południe d. 6. marca: Mierny wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby obniży się do —2°C, stan nieba zachmurzony, względna wilgotność powietrza będzie około 85%; opad śnieg. Powietrze niespokojne.

* **Jutro,** dnia 6. marca: św. Kolety P. — św. ŚŚ. Mucz.

— **Z Przemyśla** piszą nam: Wskutek wiadomości kilkakrotnie podanych w dziennikach krajowych, iż w mieście Przemyślu epidemia ospy szerzy się w nader zastraszający sposób, że coraz liczniejsze porywa ofiary, a w części przedmieścia „Zasanie", przy węgierskim trakcie, w każdym prawie domu są chorzy na ospę, Rada miejska postanowiła tak w interesie prawdy jakoteż w celu uśmierzenia popłochu, jaki błędne i przesadne wieści po całym kraju rozniosły, podać do publicznej wiadomości, iż epidemia ospy w Przemyślu panuje wprawdzie nagminnie, że jednak epidemia jeszcze w czasie od 7. do 15. lutego osiągła swój szczyt, a od 15. lutego nasilenie choroby rozpoczęło się zmniejszać i od tego czasu liczba chorych przybyłych w ciągu tygodnia znacznie spadła, że przebieg choroby złagodniał, o czem świadczy znaczne zmniejszenie się wypadków śmierci z ospy w ciągu ubiegłych 2 tygodni, niemniej fałszywą jest wiadomość podana w dziennikach, jakoby przy ulicy Węgierskiej na „Zasaniu" ospa panowała prawie w każdym domu, na całem bowiem przedmieściu „Zasanie" rewizja wszystkich domów przedsięwzięta przez lekarzy z urzędu znalazła w ogóle tylko w 9 domach chorych na ospę.

Z całego dotychczasowego przebiegu ospy sądzić można, że choroba wobec znacznego spadku w ubiegłych 2 tygodniach, wkrótce w Przemyślu zupełnie wygaśnie, tembardziej że magistrat nie oglądając się na wysokość kosztów, przeprowadza z ścisłością wszelkie środki policyjno-lekarskie mające na celu szybkie stłumienie tej choroby zakaźnej.

Dworski, burmistrz.

— **Borszczów** d. 3. marca. Piszemy pod wrażeniem zwycięstwa, jakie przy wyborach do Rady państwa odniósł nasz kandydat p. Mieczysław Borkowski. Zwycięstwo to tem milszem jest nam, gdyż jest dowodem, że lud ruski umie uznawać prawdziwe zasługi i pracę około jego dobra, a nie daje i nie da się uwieść podszeptom fałszywych proroków.

Kiedy starosta w Borszczowie oznajmił zgromadzonym wyborcom, że p. Borkowski przeszedł w 3 powiatach 557 głosami przeciw 378, nie było końca okrzykom i powinszowaniom. Po uciszeniu się przemówił poseł, dziękując za okazane zaufanie, za ocenienie jego pracy około dobra ludu, nad którą strawił 25 lat życia, gorliwie dbając o interesa ludności, jako prezes Rady powiatowej i na każdym kroku. A nadewszystko dziękował i to dobitnie, że lud nie dał się obałamucić i nie dał się pochwycić w sidła zastawione tak ponętnie przez przeciwników. Potem cała zgromadzona rzesza odprowadziła posła do Rady powiatowej, gdzie się odbyło zaimprowizowane naprędce śniadanie dla inteligencji miejscowej. Starosta miejscowy dał na cześć posła obiad, który się do 6 wieczorem przeciągnął. Dla wyborców włościan, bez różnicy jak głosowali, było przyjęcie w mieście. Dodać tu należy, że wielu wyborców było przez całą noc, poprzedzającą dzień wyborów, podejmowanych przez kontrkandydata, lecz nadaremnie, bo lud nie dał się uwieść. Księża od wyboru się wstrzymali, nie chcąc popierać kandydata Rusina, który w sejmie przeciw metropolicie wystąpił. Jeden tylko z księży C. z wielką ostentacją oddał na niego swój głos.

Około godz. 10 wieczorem powrócił poseł do Mielnicy, a u wjazdu do niej oczekiwała go już ludność miejscowości z pochodniami i strażą ogniową ze sztandarem na czele.

Naczelnik gminy podał p. Borkowski [illegible] i chleb i winszował mu zwycięstwa. Następnie wystąpił pocztmistrz i oddał posłowi przeszło 40 depesz gratulacyjnych od wyborców Horodenki Zaleszczyk i z różnych części kraju. Wjazd do Mielnicy był iście tryumfalny, a wspomniane depesze, dają dowód, jak sympatycznie w kraju zwycięstwo p. Borkowskiego przyjętem zostało, że na nie zasłużył, pracując w zaciszu bez wielkiego rozgłosu cały szereg lat dla dobra ludu, bez myśli jakiejkolwiek wdzięczności. Tymczasem lud ten zrozumiał swój obowiązek, otoczył swego dobroczyńcę sympatją, bez jego starań się przeprowadził wybór jego do Rady państwa i jawnie zamanifestował radość swą z powodu tego zwycięztwa.

— **Towarzystwo „Przyjaciół dzieci"** w Stryju, odbyło d. 4. bm. w szkole żeńskiej w Stryju walne zgromadzenie. Towarzystwo to w ubiegłym roku liczyło 164 członków. Fundusz rezerwowy wzrósł do kwoty 426 złr. 64 ct. Wydatek na dary rozdane dzieciom w r. 1890 wynosił ogółem 684 złr. 64 ct. Deficyt ogólny, w sumie 118 złr. 58 ct., zapłacony będzie z dochodów roku 1891.

— **Z Warszawy.** Na mocy zezwolenia ministerjum spraw wewnętrznych utrzymująca zakład rzemieślniczy p. Aleksandra Korycińska otrzymała koncesję na otworzenie w Warszawie instytutu hygieniczno-gimnastycznego dla kobiet wszelkiego wieku i dzieci płci obojga do 12 lat wieku.

— **Do Teheranu** wyjechał p. Józef Chwaliszewski, prowizor farmacji. Pan Ch. dawniej już zawarł umowę z właścicielem apteki w stolicy Iranu, celem objęcia zarządu tego przedsiębiorstwa. Rodak nasz dostał nader korzystne warunki i podpisał kontrakt na przeciąg 6 lat.

— **Objad parlamentarny.** Na objedzie danym w Berlinie przez ministra Boetttichera, cesarz niezwykle był rozmowny. Z Kościelskim rozmawiał cesarz długo o marynarce i dziękował mu za zajęte przez niego w tej sprawie stanowisko. Była też mowa o kwestji socjalnej, o utrzymaniu pokoju itd.

— **Znowu Padlewski!** W Berlinie rozeszła się pogłoska, iż schwytano jakieś indywiduum, które miałoby być Padlewskim. Dochodzenie jest w toku.

— **Biedna Grecja,** nieprzyzwyczajona do silnych mrozów, ucierpi w tym roku bardzo. W całym kraju trwa niesłychanie ostra zima. W niektórych stronach śnieg piętrzy się na 15, a nawet 20 stóp. Są wsie, zasypane formalnie śniegiem i odcięte zupełnie od świata. W Atenach od trzech dni pada śnieg bez przerwy.

— **Dlaczego niebo jest błękitne?** Na posiedzeniu wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii umiejętności w Krakowie, prof. Olszewski podał wiadomość o barwie i widmie absorbcyjnem ciekłego tlenu, zbadanem teraz dokładniej za pomocą nowego, przez siebie zbudowanego przyrządu do skraplania większych ilości tlenu. Przy tej sposobności przekonał się prelegent po raz pierwszy dowodnie, że tlen ciekły ma w warstwach 30 milim. grubych barwę wyraźną jasno-niebieską, co skłania go do przypuszczenia, że niebieską barwę nieba przypisać można tlenowi, będącemu jednym z głównych składników powietrza.

— **Miłosne listy Boulangera** na nowo rozbudziły ciekawość mieszkańców Paryża. Swojego czasu mówiono wiele o jednej z przyjaciółek dzielnego jenerała, której tenże z całą naiwnością odsłaniał plany swoje polityczne, z którémi następnie zapoznać się miała tajna policja. Dzienniki podają, iż mieszkała wówczas w Paryżu pani D, a właściwie markiza D., która wystąpiła ze skargą przeciw byłej aktorce F. i kochankowi jej, ajentowi pewnemu, za to, iż

nieopatrznie wydanej im korespondencji jej z Boulangerem zwrócić nie chcieli. Listy odnalazły się wprawdzie u ajenta, brakło jednak 15 i to najważniejszych, które później, jak zapewniają, nabył Mermeix, autor „Kulis". W listach tych, datowanych z Clermont-Ferrand, jenerał dojrzałej, jak i wszystkie inne, przyjaciółce swojej spowiada się z planów na przyszłość i ze sposobów, jakiemi ma zamiar zemścić się nad wrogami, jak tylko sam do władzy przyjdzie. Dowiadujemy się, iż Juliusz Ferry, którego jenerał nazywa „St. Armand de Caféconcert", deportowanym miał być do odległych kolonij. Owczesnego prezesa ministrów Rouviera czekało albo więzienie w twierdzy, albo wygnanie, do wyboru. Dziś wiemy na czem się te zamiary skończyły. Ferry jest senatorem, Rouvier ministrem finansów, a Boulanger na wygnaniu.

— **List emigranta.** Franciszek Dzięciołowski, jeden z wychodźców polskich do Brazylii, nadesłał do rodziny swej list, który w zupełności z zachowaniem pisowni podajemy:

„Rio de Janeiro dnia 11. stycznia 1891 r.

W pierwszych moich słowach niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Najmilsi rodzice moi donosze wam że jestem z łaski Boga Najwyższego przy zdrowiu czego i wam życze. Pisze już poraz trzeci i nie mam żadnego do tego czasu o pisu pisze wam Bójcie się Boga nie wyjeżdżajcie Bo poginiecie bo Brazylija nie dla polaka, ten wygrał co żony z sobą nie wziął bo nędza straszna nie bende wam Jusz opowiadał tyle razy, Najmilszy moj Bracie Michale donoszę ci że jezdem zdrow z tego i tobie życze, jezdem w Pracy przy murowaniu w nas z kilkuma polakami wtym to Mieście pierwszym co to miała być ta żułta febra jezdem jak tylko przyjechałym z tej piekielnej wody jak w dawniejszych listach pisałym jeszcze i teraz wracają z popodniemi nogami i robactwo zmije i inne gryzą i pchły są bardzo szkodliwe mniejsze od psich ale takie szkodliwe cełazą za paznokcie po dwóch lub trzech dniach obierze i bul nie zmierny Ja niebyłem tam długo naty pul kawie ale ją [illegible] znam dobrze czem ona pachnie byłym świadkiem [illegible] jak znię inni przybywali i przybywają znosami popuchłemi i dziury w nich twarze do Człowieka nie podobne i przybywają tu do naszego Miasta to jest do stolicy Rio de Janeiro a to tylko ci którzy Mają trochę grosza z Polski a no niemaja nic to zpewnością bieda i robactwo a narescie głód zagryzie to tylko moje szczęście że daleko nie otjezdzałym ot stolicy Miasta Rio de Janeiro bo tylko siedem godzin jazdy koleją jechałym w tamte strony na rządowy koszt Miałem drugie szczęście że kupiłem Rowolwer w prusach dałem 8 Marek, a jak się znajdowałym przy pracy Na kawie Miałem stąnt dobrą pomoc bo sprzedałym go i Miałym na podruż do Rio de Janeiro z Tej Piekielnej Kawy [illegible] Gazet Księży bo u nas jest jeden Redaktor z warszawy i onto właśnie objezdza wszystkie kąnty pobrazylii i donosi wiadomości listownie co się dzieje w Brazylji, chodzi i [illegible] rząnt Brazyliski aby go uchwycić ale on nie głupi co przyjdzie do innych okolic to pod innym nazwiskiem, Nazywa się Dygasiński, dalej uspowiedzi niebyłem jusz 15 Tygodni jak tylko przed wyjazdem z Bremu, jest dużo kościołów w Rio de Janeiro, liczą około 80 wsamym Rio de Janero, ale księża nie rozumią tylko po portugalsku jaki stynie w Brazyli Rio de Janeiro tak jest wielkie, że nikturazy liczą znające Warszawe mówią 6 razy większe niż Warszawa Pozdrawiam cie ojcze mój kochany Pozdrawiam cię mamo kochano Pozdrawiam cię [illegible] Bracie kochany M. Pozdrawiam cię mój Jaziu kochany Pozdrawiam cie moja siostro bądź zdrowa Bądźcie zdrowi Wszyscy znajomi (u nas jest teraz lato) [illegible] gdyby ktoś ożenił a [illegible] do Brazylji bo jednemu to jeszcze pół biedy Bądźcie i ty Stanisławie zdrow i wogule Wszyscy znajomi zycziliwy

Franciszek Dzięciołowski

Adres do mnie tak prosze napisać

Via Bordeaux

Monsieur Francisco Dzięciołowski

46 Praça da Constituicao 46

Rio de Janeiro

Brasil."

Wyścigi konne w Galicji 1891 r.

TOR LWOWSKI.

Dzień I.

Niedziela dnia 14. czerwca.

Bieg I.

Nagroda Dam.

Nagroda honorowa, ofiarowana przez hr. Marję Potocką z dodatkiem nagrody Dam 50 dukatów.

Dla koni wszystkich krajów, będących własnością członków gal. Towarzystwa chowu koni.

Panowie jeżdżą w kolorach lub w mundurze. Meta około 1600 m. Waga: 3 letnie 60 klgr., 4 letnie 67 i pół, starsze 71 i pół klgr. Klacze i wałachy 1 i pół klg. mniej. Koń, który wygrał w jednym biegu 1000 zł. 2 i pół klg. więcej, 2000 zł. lub więcej, 4 klg. więcej. Konie półkrwi 5 klg. mniej.

Wkładka 15 zł. bez cofania. Wszystkie wkładki dla drugiego konia. Mianować do 1. czerwca.

Bieg II.

Nagroda Towarzystwa 400 złr.

Dla 3 letnich i starszych koni, będących własnością członków Towarzystwa, urodzonych w Austro-Węgrzech i w państwie rosyjskiem. Meta około 1600 m. Waga 3 letnie 57 i pół klg., 4 letnie 65 klg., 5 letnie i starsze 68 klg. Klacze i wałachy 1 i pół klg. mniej. Konie półkrwi 3 klg. mniej. Koń, który wygrał 800 zł. do 2000 zł. 2 i pół klg. jeśli wygrał nad 2000 zł. 4 klg. więcej, jednak nie zbiorowo. Wkładka 20 zł., wycofanie traci połowę. Drugi koń dostaje połowę wkładek i wycofań, reszta wkładek na rzecz Towarzystwa. Mianować do 1. czerwca.

Bieg III.

Nagroda austrjackiego Jockey Clubu 1000 zł.

Dla 3 letnich klaczy w Austro-Węgrzech urodzonych. Waga: 56 klg. Zwycięzca biegu wartości 1000 zł. 1 i pół klg., 2000 zł. 3 klg. więcej, [illegible] klg. więcej. Meta około 1600 m. Wkładka 60 zł. Wycofanie traci połowę. Drugi koń dostaje wkładki i wycofania. Mianować do 1. czerwca.

Bieg IV.

Nagroda Chorostkowska 1000 zł. w. a. ofiarowana przez J. E. hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego.

Dla 2 letnich ogierów i klaczy urodzonych w Galicji, W. ks. Krakowskiem i na Bukowinie, lub w Austro-Węgrzech, które do powyższych prowincyj wprowadzone zostały jako roczniaki i do terminu wyścigów wychowane zostały, a są własnością członków Towarzystwa.

Waga 57 klg., klacze 1 i pół klg. mniej. Wkładka 30 zł. Wycofanie traci połowę. Połowa wkładek i wycofań dla drugiego konia. Druga połowa dla kasy Towarzystwa. Meta 1200 m. Mianować do 15. maja. Proponent J. E. hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki.

Bieg z płotami (Hurdle race).

Nagroda 100 dukatów ofiarowanych przez hr. Marję Potocką.

Dla koni wszystkich krajów 4 letnich i starszych będących własnością członków Towarzystwa. Meta około 2400 m. Wkładka 20 zł. Wycofanie traci połowę. Waga: 4 letnie 62 i pół klg., 5 letnie 67 klg, 6 letnie i starsze 68 i pół klg. Zwycięzca biegu z przeszkodami wartości do 500 zł, włącznie, 1 i pół klg., do 1000 zł. włącznie 3 klg., do 1500 zł. włącznie 4 klg., nad 1500 zł. 6 klg. więcej, jednakże nie zbiorowo.

Konie, które żadnego biegu z przeszkodami nie wygrały 2 i pół klg. mniej. Wkładki i wycofania dla drugiego konia, po odtrąceniu pojedyńczej wkładki dla wygrywającego.. Mianować do 1. czerwca.

Dzień II.

Wtorek dnia 16. czerwca.

Bieg I.

Bieg sprzedaży ogierów.

Nagroda ministerjum rolnictwa 1300 zł.

Dla 3 letnich ogierów, w Galicji, w W. ks. Krakowskiem i na Bukowinie urodzonych, lub do końca roku następnego, po roku urodzenia tamże sprowadzonych. Każdy koń biorący udział w tym biegu, winien na żądanie być sprzedanym na stadnika rządowego, za cenę z góry przy mianowaniu oznaczoną.

Meta około 3.200 m. Waga: 3 letnie $50^1/_2$ klgr., 4 letnie $60^1/_2$ klgr., 5 letnie i starsze 62 klg. Konie czystej krwi 3 klg. więcej. Koń czystej krwi oceniony przez właściciela wyżej 2000 złr., a koń półkrwi wyżej 1000 złr. $2^1/_2$ klgr. więcej. Wkładka 30 złr. Wycofanie traci połowę. Drugi koń dostaje wkładki i wycofania, po odtrąceniu pojedyńczej wkładki dla wygrywającego konia. Mianować do 15. maja.

Bieg II.

Nagroda cesarska II. kl. 1000 złr. w. a.

Dla 3 letnich i starszych ogierów i klaczy, będących własnością członków gal. Tow. chowu koni, a urodzonych w Galicji, W. ks. Krakowskiem i na Bukowinie, i dla 3 letnich i starszych ogierów i klaczy urodzonych w Austro-Węgrzech. Te ostatnie o ile do powyższych prowincji po 1. stycznia 1891 r. wprowadzone zostały 4 klg. więcej. Waga: 3 letnie $50^1/_2$ klg., 4 letnie $60^1/_2$ klg., 5 letnie i starsze 62 klg., klacze $1^1/_2$ klgr. mniej. Konie półkrwi 3 klg. mniej. Koń, który wygrał w jednym biegu 3000 złr. do 5000 złr. włącznie $2^1/_2$ klg. jeśli wygrał dwa takie biegi, lub w jednym biegu 5000 złr. lub więcej 4 klgr. więcej, jednak nie zbiorowo. Konie po ogierze lub klaczy w Austro-Węgrzech urodzonych i wychowanych $2^1/_2$ klg. mniej. Wkładka 60 złr., wycofanie traci połowę. Wycofanie deklarowane do 1. czerwca wynosi 15 złr. Drugiemu koniowi połowa wkładek i wycofań. Reszta wkładek i wycofań zwycięzcy po odtrąceniu wkładki pojedyńczej dla 3 konia. Meta około 3200 m. Mianować do 15. maja.

Bieg III.

Nagroda austrjackiego Jockey Clubu 1000 zł. (800 zł. pierwszemu, 200 zł. drugiemu koniowi).

Dla 3 letnich i 4 letnich ogierów i klaczy w Austro Węgrzech urodzonych. Waga podług wieku. Klacze 1 i pół klg. mniej. Konie półkrwi 5 klg. mniej. Zwycięzca biegu wartości 2000 zł., do 3000 zł. 2 klg., nad 3000 zł. 3 i pół klg. więcej, jednak nie zbiorowo. Meta około 1600 m. Wkładka 60 zł., wycofanie traci połowę. Wkładki i wycofanie drugiemu koniowi, Mianować do dnia 1. czerwca.

Bieg IV.

Nagroda austrjackiego Jockey Clubu 1000 zł. w. a. (700 zł. pierwszemu, 200 zł. drugiemu, 100 zł. trzeciemu koniowi).

Dla koni 4 letnich i starszych wszystkich krajów. Waga: 4 letnie 65 klg., 5 letnie i starsze 68 klg. Klacze i wałachy 1 i pół klg. mniej. Zwycięzca biegu wartości 1000 zł. 2 i pół klg., wartości 2000 zł. 4 klg więcej. Wkładka 30 zł., wycofanie traci połowę. Drugiemu koniowi wkładki i wycofania. Panowie jeżdżą w kolorach lub w mundurze. Meta około 2400 m. Mianować do dnia 1. czerwca.

Bieg V.

Bieg myśliwski (Steeple-chase).

Nagroda 1000 franków w złocie ofiarowanych przez Wgo Feliksa Scazighinę.

Dla koni 5 letnich i starszych, urodzonych w Galicji, W. ks. Krakowskiem i na Bukowinie. Jeżdżą jedynie członkowie galicyjskiego Towarzystwa chowu koni w kolorach.

Waga: 5 letnie 67 i pół klg., starsze 71 i pół klg. Koń, który wygrał kiedykolwiek bieg na torze publicznym 4 klg. więcej. Najmniej 12 przeszkód nie szerszych nad 3 m., a nie wyższych nad 1 m. Wkładka 20 zł. bez wycofania. Drugiemu koniowi własna wkładka Najmniej startuje dwa konie, dwóch różnych właścicieli, albo nie ma biegu. Meta około 4000 m. Mianować do dnia 1. czerwca. Proponent Wny Feliks Scazighino.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Wczoraj w chwili gdy „naród na ratuszu" kończył bratobójczą • kandydatów swoich walkę... w widowni Skarbkowskiej rozpoczynał się djalog wesołej krotochwili starego Fredry „Wielki człowiek do małych interesów". Dziwne zaiste z prostego przypadku zestawienie! Na tle nieco niedbale genialną ręką ojca komedji naszej rzuconem, rysuje się tu pyszna figura pseudo-polityka i pseudo-powagi powiatowej, nieszkodliwego zresztą manjaka, jakich tak wiele ostatnie namnożyły czasy. Już dla tej jednej figury „Wielki człowiek do małych interesów" mieć będzie na wieki poczesne miejsce w repertoarzu polskim, choć i z innych krotochwili postaci bije tyle prawdy i humoru, iż obdzieliłby niemi można setki nietylko naszych lecz i importowanych z zagranicy scenicznych utworów. Jenialkiewicz udał się Fiszerowi. Pełen talentu artysta, spuszczający się nieraz na (niezawodne często) natchnienie, dał tym razem rolę troskliwie opracowaną, której żaden moment nie chybił wrażenia.

Po Żółkowskim, który i tu jak wszędzie był nieporównany, nie masz artysty w Polsce całej z takiemi do roli Jenialkiewicza warunkami i tak ją żywo przeprowadzającego. Skuteczną pomoc znalazł Fiszer w pp. Zboińskim, Kwiecińskim Hierowskim, Zawadzkim, Trapszy i Feldmanie oraz w pp. Kwiecińskiej zawsze sympatycznej i Czaplińskiej. Ta druga postępuje z każdym wieczorem; kto ją widział z początku sezonu, nie poznałby jej dzisiaj otrząsającej się z manier prowincji i grającej nawet z samodzielnością. Za wznowienie wreszcie dyrekcji teatru należy się rzetelne uznanie.

— Repertoar teatralny: Dziś we zwartek „Cyrulik sewilski", opera komiczna w 4 aktach, uzupełniona recitativami Rossiniego. Czwarty gościnny występ słynnej śpiewaczki Elli Russel.

— Paderewski w Dreźnie. Pełne entuzjastycznych pochwał nadchodzą z Drezna oceny koncertów Paderewskiego. Artysta koncertował już nad Elbą trzy razy, a za każdym razem sala koncertowa hotelu Brauna wypełniała się publicznością po brzegi. Szczególniejszy entuzjazm wywoływało wykonanie utworów Beethovena i Schumana.

— Z gal. Towarzystwa muzycznego. W niedzielę 8. marca br. odbędzie się w sali „Sokoła" koncert nadzwyczajny Towarzystwa pod przewodnictwem artyst. dyrektora p. R. Schwarza. Program: 1. R. Wagner. Uwertura do opery „Meistersinger" na wielką orkiestrę. 2. R. Wagner, Chór, Scena i Balada z opery „Der fliegende Holländer", Chór damski, orkiestra; Partje solowe: pani Zenona Wołoszczakowa, panna Teresa Ludwig i p. M. Lewicki. 3. R. Wagner. Apoteoza z opery „Meistersinger" na chór mięszany i orkiestrę. II. Oddział: Edward Grieg. Sceny z dramatu „Olav Trygvason" na sola chóry mięszane i orkiestrę; partje solowe: Panna Eugenia Strassern, panna Karolina Rauch i p. D. Toth. Początek z uderzeniem godziny pół do piątej popołudniu.

Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień koncertu przy kasie.

— Antoni Kątski, sławny nasz fortepianista i kompozytor, który zamieszkuje w East Buffalo, w Stanie Pensylwania, będzie obchodził d. 28. marca br. 70-letni jubileusz jako fortepianista, a 66-letni jako kompozytor. D. 28. marca 1821 r. grał on na fortepianie na koncercie publicznym w Krakowie, swojem rodzinnem mieście, pierwsze zaś jego kompozycje wyszły w r. 1824.

— W Poznaniu miano odkryć nowe epizody z ostatnich lat Jana Chryzostoma Paska, autora znanych „Pamiętników".

Dział ekonomiczny.

Galicyjski akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 28 lutego br. było w obiegu: 5% listów 13,446.800 zł., 5% premiowanych listów hipotecznych 12,809.800 zł., $4^1/_2$% listów hipotecznych 4,170.500 zł. — łącznie 30,427.100. Asygnacyj kasowych 2,853.058 zł.

Układy handlowe z Niemcami zostaną dzisiaj na nowo podjęte, gdyż członkowie konferencji powrócili z Niemiec po zasięgnięciu ustnej instrukcji.

Upaństwowienie kolei szwajcarskich. Rada związkowa szwajcarska postanowiła zakupić 40.000 akcji centralnej kolei szwajcarskiej, z czego wnosić wypada, że Szwajcarja przyjęła politykę upaństwowienia kolei żelaznych.

Giełda dla zboża i innych produktów ma powstać w Ołomuńcu.

Wywóz mięsa z Galicji. Dziennik rozporządzeń ministerstwa handlu ogłasza, że za przesyłki świeżych w robów mięsnych z Galicji do Wiednia w wagonach lodem oziębianych, pobieraną będzie oprócz taryfowej należytości frachtowej także należytość za dostarczanie lodu, a mianowicie przy przesyłkach ze stacyj kolei galicyjskich, leżących (od Wiednia licząc) po za Krakowem w wysokości 70 ct., zaś ze stacyj, począwszy od Krakowa ku Wiedniowi, w wysokości 55 ct od 100 kilogramów towaru.

Bank kredytowy. Stan z dniem 28. lutego 1891. Wkładki na książeczki i asygnaty kasowe zł. 1,545.807 zł. 27.

Paryż 5. marca. Według doniesienia *Temps* z Marsylii, stowarzyszenie gorzelników wstrzymało ruch swoich przedsiębiorstw, gdyż nie było w stanie dłużej wytrzymać skutków ustawy, która obciążyła kukurudzę przy wprowadzeniu do kraju cłem w wysokości 3 franków. W gorzelniach towarzystwa przerabiano dziennie sto tysięcy kilo kukurudzy, z której produkowano 300 hektolitrów alkoholu. Wskutek zamknięcia gorzelni zostaną hodowcy świń w okolicy narażeni na bezwzględną stratę, kupowali oni bowiem do karmienia nierogacizny odpadki kukurudzy.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 5. marca 1891.

Lwów: Pszenica 8·— do 8·25, żyto 5·85 do 6.20 owies obroczny 6.— do 6·70, jęczmień 6·— do 6.75, rzepak —·— do —·—, groch 6·20 do 9·75, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 7.85 do 8.10, żyto 5·60 do 6·—, jęczmień browarny 5·25 do 7·—, owies 5·80 do 6·35, groch 6·— do 9·—, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 7·60 do 8·—, żyto 5·40 do 5.90. jęczmień 4·85 do 6·50, owies 5·75 do 5·20, groch 6.— do 8·50, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·— lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 51·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Jarosław: Pszenica 8·— do 8·45, żyto 6·— do 6·35, jęczmień 5·75 do 7.25, owies 6·20 do 7·—, groch 6·30 do 9·75, wyka —·— do —·—. rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. za 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. —·— do —·—.

Owies poszukiwany. Ruch handlowy dość ożywiony.

Usposobienie więcej ożywione. Ruch hanblowy znaczniejszy.

Wybory w Przedlitawii.

Wczoraj wybrać miano posłów w 32 okręgach miejskich w Czechach; dotychczasowe wiadomości są dla staroczechów wprost przerażające. Stronnictwo staroczeskie w Czechach znikło niemal zupełnie i składać się obecnie będzie z kilku posłów morawskich i niedobitków z Czech. Niemieccy liberali utrzymali się w Czechach przy wszystkich mandatach miejskich. Młodoczesi mają dotychczas ogółem 11 mandatów, staroczesi 1, a nadto przy wyborach ściślejszych w Pradze zwycięztwo młodoczechów jest prawdopodobne. We wszystkich trzech okręgach pragskich rozstrzygnie dopiero wybór ściślejszy. Z Riegerem walczy Trojan i zdaje się mieć zapewnione zwycięztwo; z Kopeckym młodoczech Blażek Gabriel, z Alfredem Hrdlicką młodoczech Jan Kaftan.

Z Młodoczechów wybrani dotychczas Wacław hr. Konnie, Błażej Mixa, Ervin Spindler, Emanuel Engel, Józef Sil, Józef Herold, Jan Slavik, Gustaw Eim, Tomasz Masaryk, Franciszek Tuma, Józef Sokal. Przeciw młodoczechowi Józefowi Brolik zwyciężył staroczech Dostal. Jeżeli w Pradze zwyciężą młodoczesi, co jest prawdopodobnem, będą mieli razem z kurji wiejskiej i miejskiej w Czechach 32 mandatów, stareczesi zaś 1. Smutne zaiste rozbicie imponującego niedawno stronnictwa. Stronnictwo młodoczeskie urosło natomiast w taką liczbę, zamiar rządu ignorowania ich bezwarunkowo nie może być urzeczywistnionym.

Na Morawie wybrano ośmiu Niemcow liberałów i 3 staroczechów.

Ostatnie wiadomości.

Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministerjalne w sprawie przyłączenia gmin Radziszów i Jurczyce do okręgu sądu powiatowego w Skawinie.

Presse donosi: Instrukcje, jakie niemieccy delegaci do rokowań handlowych z Berlina otrzymali, są tego rodzaju, że już wkrótce należy się spodziewać zakończenia rokowań traktatowych. Niemcy nie chcą pójść dalej po za dotychczasowe ustępstwa i obstają przy swoich żądaniach.

W węgierskiej Izbie deputowanych, odpowiadając na interpelację o nihilistach w Bułgarji, rzekł Szapary, że hr. Kalnoky dowiedział się, jakoby konspirujący przeciw Rosji i życiu cara nihiliści udali się z Francji i Szwajcarji do Bułgarji, w skutek czego polecił reprezentantowi Bułgarji, ażeby zwrócił uwagę swego rządu, gdyż mogłoby to wywołać przypuszczenie, że Bułgarja popiera wichrzenia. Tom samo oświadczyli sprawujący interesa Niemiec i Włoch. Rząd bułgarski podziękował i zaprotestował stanowczo, jakoby wichrzenia popierał. Niektóre osoby otrzymały posady na podstawie sfałszowanych dokumentów, pod przybranem nazwiskiem. Rząd bułgarski bacznie śledzi ich postępowanie. Izba przyjęła odpowiedź do wiadomości.

Półurzędowa wiedeńska *Polit. Corr.* pisze: „Wynik wyborów do Rady państwa z galicyjskiej kurji wiejskiej jest zabójczą klęską kandydatów moskwofilskich, którzy wszyscy przepadli wobec pojednawczych i wiernych państwu kontrkandydatów młodoruskich, a nawet żadnej jako tako znacznej mniejszości nie uzyskali. Dalszym, wielce znaczącym faktem jest, że nawet główny przedstawiciel kierunku „staroruskiego", hofrat Bazyli Kowalski, postradał mandat, który od r. 1873 bez przerwy piastował. Jeżeli się zważy ten wynik wyborów, tudzież zaszły poprzód w obozie ruskim wypadki, to wynik onego z pewnością nie można przypisać przypadkom wyborczym lub zgoła środkom agitacyjnym; i owszem wyniku tego przyczyny szukać należy w pocieszającej zmianie usposobienia wyborców ruskich".

Hr. Taaffe wrócił już na tyle do zdrowia, że onegdaj przewodniczył radzie ministrów — która się zajmywała położeniem, wytworzonem przez poniedziałkowe wybory czeskie, dolno-austrjackie i galicyjskie.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Kołomyja d. 5. marca. Niemal wszyscy wyborcy biorą udział w głosowaniu; nie ma nadziei, by przed wieczorem głosowanie zostało ukończone. W czasie dzisiejszych wyborów zaszły rozruchy. Musiano wzywać interwencji wojska. Jeden został zabity, jeden ranny. Prawdopodobnie przyjdzie jeszcze do ściślejszego wyboru między Starzeńskim a Blochem.

Tarnopol d. 5. marca. Głosowanie odbywa się dalej. Agitacja za dr. Jekelesem niepomierna — wynik znany będzie dopiero wieczorem. Dr. Czerkawski ma wielkie szanse przejścia.

Tarnów d. 5. marca. Udział wyborców liczny. Rezultat będzie wiadomy dopiero wieczorem. Dr. Rutowski prawdopodobnie zostanie wybrany, Akcję wyborczą sprowadzono na pole wyznaniowe.

Czerniowce d. 5. marca. Porządek w czasie wyborów dziś drugi dzień trwających został zakłócony. Dla utrzymania porządku wezwano wojsko.

Wiedeń 5. marca. Ruch wyborczy dzisiaj niezwykły. We wszystkich okręgach głosowało dzisiaj około 20.000 wyborców, a z oddanych dotychczas głosów przypada na Kronawettera nie więcej nad 400, na Lichtensteina około 200.

Wiedeń d. 5. marca. Wczorajsze wybory z okręgów miejskich w Czechach przyniosły znowu niesłychane zwycięztwo młodoczechom, którzy już 32 mandatów posiadają. Wybory w niemieckich miastach Czech wypadły pomyślnie dla liberałów niemieckich, gdyż utrzymali się przy wszystkich dawnych mandatach. Na dzisiaj przypada ogółem wybór 43 posłów; przedewszystkiem oczy są zwrócone na wybory z miast dolno-austrjackich.

Wiedeń d. 5. marca. O przebiegu wyborów dzisiejszych we Wiedniu niema jeszcze żadnych szczegółowych doniesień. Widoki Kronawettera w Hernals i na 9 dzielnicy wiedeńskiej są słabe. W śródmieściu i na Leopoldsztadzie (dzielnica przeważnie przez żydów zamieszkana) zwyciężą zapewne kandydaci liberalni, a we wszystkich innych antisemici.

Belgrad d. 5. marca. Z przybyciem króla Milana spodziewają się pomyślnego załatwienia sprawy królowej. Sędzia śledczy wniósł o uwięzienie dep. Stanojewicza, którego skupczyna wydać sądom postanowiła.

Berlin d. 5. marca. Z Zanzibaru d. 2. b. m. donoszą prywatne telegramy: Wissmann założył d. 15. lutego obwarowaną stację w Mossi pod górami Kilimandżaro, i pozostawił w niej na załodze 30 żołnierzy. Po drodze poskromił Wissmann rozbójnicze plemię Massai, i skończył swoją wyprawę dla ukarania plemienia Wielkich Arużów. Wszyscy towarzyszący Wissmanowi Europejczycy są zdrowi.

Paryż d. 5. marca. Rzymski korespondent *Debatów* donosi, że z ust jednego z najwyższych urzędników włoskiego ministra spraw zagranicznych słyszał zapewnienie, że po upływie traktatu trójprzymierzowego Włochy albo wcale go nie odnowią, albo tylko z wielce doniosłemi zmianami.

Paryż 5. marca. „Wolny kozak" Aszynów opuścił Paryż jeszcze d. 2. bm., a to w skutek rozkazu carskiego. Dwa razy wzywał go do siebie ambasador rosyjski, ale napróżno. Aszynow usłuchał dopiero, gdy otrzymał wyraźny rozkaz wyjazdu.

Sztrasburg d. 5. marca. Od musu paszportowego uwolnieni zostali ci podróżni, którzy jadą pociągami ekspresowemi za bezpośredniemi biletami Paryż-Monachium.

Londyn d. 5. marca. Ambasador niemiecki hr. Hatzfeld konferował długo z lordem Salisburym.

Tutejsza giełdowa ajencja telegraficzna otrzymała z Berlina wiadomość, jakoby z najlepszego źródła pochodzącą, iż kanclerz Caprivi oświadczył już cesarzowi, że po manewrach jesiennych (!) zrezygnować zamyśla, ponieważ zanadto pozostaje w niezgodności z ideami i planami cesarza, szczególnie co do zastosowania ich wobec ostatnich wypadków.

Z Zanzibaru nadeszły tutaj wiadomości, że wyrugowany przez Anglików Fumo Bakari, sułtan w Witu nie umarł śmiercią naturalną, ale za poduszczeniem angielskiem (!) został uduszony; sprawcy wypłacono 10.000 piastrów (1.000 zł.) Niemcom wiedzie się coraz gorzej. Cały ogromny kraj, z wyjątkiem wązkiego pasu nadbrzeżnego powstał przeciw dręczycielom niemieckim. Połowa wojskowych sił niemieckich została pobitą w utarczkach z pokoleniami kilimandżarskiemi, zaczem Wissmann zmuszony był szybko cofać się ku wybrzeżom.

Waszyngton dnia 5. marca. Senat przyjął uchwaloną przez Izbę posłów ustawę, zaprowadzającą ścisłą kontrolę żywego i zabitego bydła i nierogacizny. Przeznaczone na eksport bydło, nierogacizna i mięsiwo podlega osobnej kontroli i osobnemu cechowaniu. Celem tej ustawy jest, umożliwić zamknięty obecnie eksport do Europy.

Wiedeń dnia 5. marca godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 96·50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 345·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 166.50. Akcje Unionbanku 248·—. Akcje kolei Karola Ludwika 212·—. Akcje kolei Północnej 278.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 131·15. Losy tureckie 37·35. Akcje kolei Państwowej 246·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 235·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196.50. Losy komunalne wiedeńskie 148·50. Akcje Tow. tureckiego 155·75. Galic. oblig. indemn. 104·75. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 223·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 222·80. Akcje Bankvereinu 118·50. Rosyjski rubel papierowy 134·50.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papi r. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 104·75. 5% renta węg. pap. 101·05. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 5. marca. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	200·—	203·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	226·—	229·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	296·—	298·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	101·—	101·70
" " " 5% wyl. 10% pr.	108·—	108·70
" " " $4^1/_2$% los w 50 lat	98·25	98·95
Banku krajowego $4^1/_2$% los w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·—	—·—
" " " " 4%	97·30	98·—
" " " " 4% los. w $41^1/_2$ l.	95·10	95·80
" " " " $4^1/_2$% los. w 52 l.	99·60	100·30
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
" " " (d. 5%) $2^1/_2$%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·80	104·50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·20	92·90
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·30	101·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 $4^1/_2$%	9[illegible]·70	98·40

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	23·50	25·50
Losy miasta Stanisławowa	27·—	29·—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·37	5·49
Napoleondor	9·03	9·14
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
Rubel rosyjski papierowy	1·30	1·32
100 marek niemieckich	56·10	56·65

NADESŁANE

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych plac św. Ducha l. 10, I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od godziny 9 do 4 po południu i od 5 do 8 wieczór (przy oświetleniu żarowem). Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

MUZEUM Zakładu nar. im. Ossolińskich, od godziny 10. do 1. przed południem, od 3. do 5. po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE MIEJSKIE w ratuszu, codziennie od godziny 9. do 1., od 3. do 6-ej, wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie tygodnia 20 ct., w niedzielę otwarte od 10. do 1-szej, wstęp wolny.

21)

Przyjaciel komisarza

Romans

Jerzego Grison.

(Ciąg dalszy.)

— O, panno Kolombo, jakże jesteś dobra! zawołał Jakób zachwycony, podnosząc jej ręce do ust.

Ale w tej chwili gwałtowne pchnięcie strąciło go z siódmego nieba, po którem bujał, niespodzianie znalazł się na przeciwnym końcu namiotu.

— A to zanadto! krzyczał ojciec Mazzaro głosem zdławionym ze złości. Jakto, łajdaku? nie dość, że hańbisz moją trupę swoją niezdarnością, jeszcze chcesz mi uwieść córkę? Precz stąd, albo ci połamię kości jak kurczęciu!...

Przerażony Jakób nie odrzekł nic. Dałby się w tej chwili zamordować bez oporu.

Ale gdy Mazzaro podnosił na niego rękę, Kolomba oburzona rzuciła się naprzód i jej różowa buzia otrzymała potężny policzek, przeznaczony dla Angela.

To było nadto. Z niezwykłą odwagą, Jakób schwycił za gardło dyrektora i zanim Mazzaro miał czas się opamiętać, powalił go na ziemię.

— Na pomoc! rozbójnik! wołał dyrektor przestraszony.

Gdy ludzie nadbiegli, Jakób puścił starego, który powstał mrucząc.

— Proszę pana dyrektora, szeptał młody człowiek, który już wrócił do zwykłej uległości i myślał z przestrachem, co teraz będzie?

— Ach, rozbójnik! bandyta!... wołał dyrektor, otrząsając się. Ktoby myślał, że jest do tego zdolny?...

— Przepraszam bardzo pana dyrektora, nie wiedziałem...

— Tak — zawołała energicznie Kolomba — tyś mię uderzył, ojcze; Jakób chciał mię obronić. Nic mu nie masz do powiedzenia!

— Nie, doprawdy! Najpiew mam mu to do powiedzenia, żeby się wynosił w tej chwili.

— Ależ, ojcze...

— Dość, moja panno, jestem twoim ojcem i twoim dyrektorem. Winnaś mi więc podwójnie szacunek i posłuszeństwo. Cicho bądź. A tego głupca wypędzam!...

Kolomba chciała zawołać, że jeżeli Jakób odejdzie, ona pójdzie za nim. Ale zastanowiła się, że nie należy drażnić gniewu ojca, a później może się to jakoś ułoży.

— Cóż? długo tego będzie? — spytał szorstko Mazzaro, wskazując Jakóbowi drzwi namiotu.

— Błagam cię, dyrektorze — prosił biedny chłopak, patrząc na Kolombę, która odwróciła głowę.

— A, prawda! Twoja gaża?... Nie pamiętam, ile ci się należy, ale pewno nie wiele. Oto masz pięć franków. Jeżeli za dużo, to ci resztę daruję.

To mówiąc, rzucił mu z pogardą pieniądze. Oszalały z boleści i wstydu Jakób, nie podniósł ich i wybiegł, nie odwracając się.

Szkoda, bo byłby zobaczył w progu biedną Izabelę, która patrzyła za nim, zalewając się łzami.

XIII.

Co się stało z rękopismem?

Jakób szedł wśród deszczu. Oddalenie, obelgi, mało go obchodziły. Stanowisko jego nie było tak świetne, aby warto było za niem żałować. Mógł znaleźć z łatwością takie same. Zresztą pogardzał teraz tem błazeńskiem rzemiosłem.

Żałował tylko za Kolombą, z którą musiał się rozłączyć właśnie w chwili, gdy się dowiedział, że nie szydziła z niego, gdy mu podała rękę i obroniła go przed ojcem Mazzaro.

Kolomba kochała go, biednego skoczka, którego kaprys dyrektora wyrzucił na bruk. Na tę myśl, radość napełniała jego duszę. Ale gdy pomyślał, że już nie może jej widzieć i z nią mówić, że ona go zapomni — wtedy rozpacz wracała.

Pogrążony w myślach, szedł bezwiednie naprzód. Zszedł z głównej alei, aby się uchronić w gąszczu przed deszczem. Nagle, dziwne wrażenie nie przerwało toku jego myśli. Nawet u zakochanych w dwudziestu latach natura ma swoje prawa. Jakób Bernard był głodny.

Zwyczajem było w „Komedji włoskiej", jak powiedzieliśmy, że dyrektor dawał obiad w dnie wielkich przedstawień. Wtedy więc, jedzący przez oszczędność jedli skromne śniadanie, na rachunek spodziewanej uczty. Jakób zjadł zrana tylko kawałek suchego chleba, ze względu na smutny stan swoich finansów.

Był głodny. Już siódma minęła, i miał czas dawno zapomnieć o skromnym posiłku rannym.

Sięgnął machinalnie do kieszeni, ale znalazł tylko parę groszy. Wtedy pożałował swojej dumy, która mu kazała wzgardzić pięcioma frankami dyrektora. Cóż teraz pocznie, zanim dostanie miejsce?

Przez chwilę chciał się wrócić i błagać o przebaczenie. Może już gniew ojca Mazzaro minął. Ale nie. Ze względu na córkę, nigdy nie pozwoli mu wrócić do swojej trupy. Naraziłby się tylko napróżno na upokorzenie.

Prędko się zdecydował. Za kilka groszy, które mu pozostały, kupił chleba i kiełbaskę, zakropił tę skromną ucztę wodą źródlaną i skierował się ku trybunom Longchamp, gdzie spodziewał się znaleźć przytułek na noc i osłonę przed deszczem.

Złożył sobie do kąta trochę słomy, położył się i spał jak zabity aż do rana. Śniło mu się, że ojciec Mazzaro błagał go, ażeby wrócił i oddawał mu za żonę Izabelę...

Zbudził go szmer głosów. Zobaczył dwa powozy i ludzi żywo rozmawiających. Potem dwaj panowie odmierzyli grunt krokami, dwa wystrzały dały się słyszeć i jeden z walczących upadł.

Jakób patrzył na to zdaleka, nie śmiąc się zbliżyć. Bał się, aby go nie wzięto za niebezpiecznego świadka, lub za szpiega. A zresztą cóż go obchodzili i nie miał potrzeby wtrącać się w ich sprawy.

Widział także, że przybiegły dwie kobiety, gdy podniesiono rannego. Jedna z nich zemdlała i zaniesiono ją do powozu. Potem wszyscy odjechali ku miastu.

Wtedy Jakób odważył się wyjść ze swej kryjówki. Obejrzał miejsce, na którem rozegrał się ten dramat. Wielka plama krwi broczyła ziemię w miejscu gdzie upadł raniony.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)